

Dariusz Matelski  
Poznań

## ZABIEGI TRZECIEJ RZECZYPOSPOLITEJ O RESTYTUCJĘ Z NIEMIEC DZIEDZICTWA KULTURY POLSKIEJ UTRACONEGO DO 1945 ROKU

Odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności 12 września 1989 roku, gdy ukonstytuował się pierwszy po II wojnie światowej niekomunistyczny rząd na czele z premierem Tadeuszem Mazowieckim (1927–), umożliwiło podjęcie przez archiwistów, bibliotekarzy i muzealników zagadnień związanych z rewindykacją lub repartycją (kopiowaniem dokumentów) polskiego dziedzictwa kultury utraconego w przeszłości. Ważną rolę w działaniach restytucyjnych odegrało środowisko dziennikarzy polskich, którzy na łamach prasy centralnej i lokalnej na bieżąco informowali społeczeństwo polskie o utraconych skarbach kultury polskiej.

Rejestracji utraconego dziedzictwa kultury narodowej podjęło się utworzone w październiku 1991 roku Biuro Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą<sup>1</sup>, do którego zadań należała inicjacja i koordynacja działań w zakresie ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą, a w szczególności: 1) w porozumieniu z MSZ wykonywanie umów międzynarodowych, których stroną jest Rzeczypospolita Polska, w zakresie ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą; 2) prowadzenie ewidencji ruchomych i nieruchomych dóbr kultury związanych z Polską, a znajdujących się za granicą w wyniku grabieży wojennych, zmian w przynależności państwowej niektórych terytoriów oraz nielegalnego wywozu; 3) gromadzenie danych dotyczących okoliczności utracenia ruchomych dóbr kultury i możliwości ich restytucji; 4) organizowanie poszukiwań utraconych dóbr kultury polskiej za granicą i podejmowanie działań restytucyjnych; 5) dokumentowanie poloników o szczególnym znaczeniu dla polskiego dziedzictwa kulturalnego; 6) organizowanie i udzielanie pomocy w celu

---

<sup>1</sup> Podstawą utworzenia Urzędu była uchwała Rady Ministrów nr 93/90 z 27 czerwca 1990 r., a szczegółowy zakres jego kompetencji określiło dopiero rozporządzenie Rady Ministrów z 20 sierpnia 1996 r. (Dz. U. RP, 1996, nr 107, poz. 504).

zabezpieczenia i konserwacji dóbr kultury oraz upamiętniania wybitnych osób lub zdarzeń historycznych związanych z polskim dziedzictwem kulturalnym za granicą; 7) promowanie badań naukowych nad polskim dziedzictwem kulturalnym za granicą; 8) informacja i propagowanie wiedzy o polskim dziedzictwie kulturalnym za granicą przez publikacje, wystawy i środki masowego przekazu; 9) opieka i pomoc organizacjom oraz instytucjom emigracyjnym prowadzącym działalność w zakresie nauki, kultury i ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą, wspieranie muzeów, bibliotek i archiwów; 10) współdziałanie z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych w zakresie ochrony i rewindykacji polskich zasobów archiwalnych za granicą<sup>2</sup>. Biurem kierowali: Wojciech Kowalski (do 28 lutego 1994 r.), Tadeusz Polak (do listopada 1997)<sup>3</sup> i Stanisław Żurowski<sup>4</sup>. Jednym z najważniejszych zadań Biura okazało się sporządzenie rejestru strat w dziedzinie dóbr kultury. Jak podał w wywiadzie dla „Polityki” Tadeusz Polak (1927–2001):

Stała się rzecz niewytłumaczalna: od zakończenia wojny minęło 50 lat, a my wciąż nie posiadamy pełnego rejestru strat, jakie poniosła nasza kultura. Nie odtworzyliśmy zaginionej dokumentacji ani spisów muzealnych, nie zebraliśmy fotografii, oświadczeń ludzi, które dziś pozwalałyby udowodnić, że Polska jest właścicielem zbioru dzieł czy obrazu przechowywanego w obcych muzeach. Że to było nasze. Wiele cennych informacji o naszych zrabowanych zbiorach jest dziś prawie nie do odtworzenia, ale od ponad trzech lat biuro, którym kieruję, prowadzi rejestr strat. W komputerach mamy ponad 40 tys. udokumentowanych, zaginionych dzieł sztuki. Wiemy skąd je zabrano. Do końca niemal rozpracowaną mamy już dziś sprawę książek<sup>5</sup>. Nasze straty sięgają 22 milionów egzemplarzy<sup>6</sup>. Wszystkich tytułów oczywiście nie znamy, ale wiemy, które biblioteki i księgozbiory zostały zrabowane. Został wydany katalog strat

---

<sup>2</sup> „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 1, luty 1997, s. 15; I. Danis, *Działalność Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą*, w: *Katalog utraconych dzieł sztuki* („Cenne–Bezcenne–Utracone” – wydanie specjalne), Warszawa 2000, s. 7–10.

<sup>3</sup> Dwóch pierwszych Pełnomocników powołano na podstawie ustawy z 12 listopada 1985 r. o zmianach w organizacji oraz zakresie działania niektórych naczelnych i centralnych organów administracji państwowej, Dz. U. PRL 1985, nr 50, poz. 262. Obecnie Pełnomocników powołuje się na podstawie art. 10 ustawy z 8 sierpnia 1996 r. o organizacji i trybie działania Rady Ministrów, Dz. U. RP 1996, nr 106, poz. 492.

<sup>4</sup> J. Miler, *Współpraca Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą ze wschodnimi sąsiadami*, w: *Z badań nad polskimi księgozbioremami historycznymi. Studia i materiały*, t. 19, red. J. Wojakowski, Warszawa 1999, s. 159–166.

<sup>5</sup> Zgromadzona baza źródłowa liczyła wówczas ok. 40 tys. bibliotek zburzonych lub zdewastowanych w czasie wojny oraz ok. 5 tys. pozostałych na dawnych ziemiach wschodnich. Zob. *Działalność Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 4 z sierpnia 1997, s. 3.

<sup>6</sup> Dane te nie ujmowały jednak kresów wschodnich II RP, utraconych w 1944 r. (por.: *Straty bibliotek w czasie II wojny światowej w granicach Polski z 1945 r. Wstępny raport o stanie wiedzy*, cz. 1–3, red. A. Mężyński, Warszawa 1994). Natomiast na podstawie nowszych badań wiadomo, że w 1939 r. zasoby bibliotek instytucjonalnych i księgozbiórów prywatnych przekroczyły 50 mln jednostek, z czego ok. 70%, czyli 35 mln przypadło w czasie II wojny światowej. Zob. B. Bieńkowska, *Straty bibliotek w czasie II wojny światowej. Wstępny raport o stanie wiedzy*, Warszawa 1994, s. 5.

książki. Trzeba też pamiętać, że książki były nie tylko wywożone, były też niszczone specjalnie, żeby zniszczyć słowo polskie. Te praktyki dotyczą Wschodu i Zachodu<sup>7</sup>.

W latach 1992–1997 do programu komputerowego z bazą danych wprowadzono ponad 50 tysięcy zaginionych dzieł sztuki – w większości możliwych do zidentyfikowania na podstawie opisu lub załączonej fotografii. Stanowi to jednak nadal znikomy procent zidentyfikowanych strat, albowiem tylko dla Polski centralnej (tj. dziewięciu powojennych województw, bez ziem utraconych i uzyskanych) straty wynoszą (według danych z 1955 r.) 516 tysięcy pojedynczych dzieł sztuki<sup>8</sup>. Ponadto Biuro Pełnomocnika w 1992 roku rozpoczęło prace nad rejestracją strat bibliotek w granicach z 1945 roku. W ciągu trzech lat zgromadzona została baza źródłowa z opisem ponad 40 tysięcy bibliotek zburzonych lub zdewastowanych w czasie II wojny światowej oraz ponad 5 tysięcy bibliotek pozostałych na dawnych kresach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej<sup>9</sup>. Natomiast Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych opublikował na płytach CD *Katalog skradzionych i zaginionych dóbr kultury 1939–1999*, jednak nie wyposażył go w informacje dotyczące właścicieli utraconych dzieł sztuki<sup>10</sup>. W 2000 roku Komisja Kultury i Środków Przekazu oraz Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu RP (druk nr 16/6 z 16 marca 2000) zaleca-

---

<sup>7</sup> J. Wilczak, *Wciąż szukamy. Rozmowa z prof. Tadeuszem Polakiem, wiceministrem kultury i sztuki, pełnomocnikiem ds. polskiego dziedzictwa kulturalnego za granicą*, „Polityka”, nr 50 (2015) z 16 grudnia 1995, s. 52–53. W 1998 r. Biuro Pełnomocnika opublikowało cztery bezcenne opracowania: 1) *Straty wojenne. Malarstwo polskie. Obrazy olejne, pastele, akwarele utracone w latach 1939–1945*, oprac. A. Tyczyńska, K. Znojewska (z Muzeum Narodowego w Warszawie), Warszawa 1998; 2) *Zabytki dawnego województwa stanisławowskiego. Wykaz z lat 1921–1939*, red. R. Brykowski, G. Ruszczyk (z Instytutu Sztuki PAN), Warszawa 1998; 3) *Monumenta varis Radivillorum. Wyposażenie zamku nieświeskiego w świetle źródeł archiwalnych*, cz. I: *XVI–XVII wiek*, oprac. T. Bernatowicz (z Uniwersytetu Warszawskiego), Warszawa 1998; 4) *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. Informator*, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1998.

<sup>8</sup> Zob.: *Rejestracja strat wojennych (1939–45) w dziedzinie dzieł sztuki. Działalność Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 2, kwiecień 1997, s. 16–17. Por. także: J. Świerczyński, *Katalog skradzionych i zaginionych dóbr kultury*, Warszawa 1988.

<sup>9</sup> J. Szymański, *Działalność Biura Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 3 (9), czerwiec 1998, s. 3.

<sup>10</sup> Zob.: [www.icons.pl]; P. Szlachetko, *Elektroniczny przewodnik*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 5 (23), październik 2000, s. 13; a także: P. Ogrodzki, *Katalog skradzionych i zaginionych dóbr kultury dostępny na płytach CD*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 1 (19), luty 2000, s. 15; tenże, *Komputerowe bazy danych o zaginionych dziełach sztuki*, w: *Katalog utraconych dzieł sztuki*, s. 16–21. Jest to sprawa niezmiernie ważna, albowiem w latach Trzeciej Rzeczypospolitej odnotowujemy gwałtowny wzrost przestępstw przeciwko dobrom kultury. Kiedy w latach 1946–1989 odnotowano około 12 tys. tego typu przestępstw, to tylko w latach 1989–1998 było ich aż 14 tys. Lawinowo wzrósł również przemysł dzieł sztuki poza granice kraju. Zob. P. Ogrodzki, *Raport w sprawie zagrożeń dóbr kultury*, cz. I, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 4 (22), sierpień 2000, s. 3 i 15. Najbardziej dotkliwą stratą w polskich zbiorach muzealnych była kradzież obrazu *Wybrzeże w Pourville* Claude’a Oskara Moneta (namalowany w 1882 r.), dokonana 19 września 2000 r. z Muzeum Narodowego w Poznaniu. „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 5 (23), październik 2000, s. 2. Obraz odzyskano w 2010 r.

ły wykonanie „raportu o stratach w zasobach dziedzictwa kulturalnego w wyniku II wojny światowej i bezpośrednio po niej wraz z katalogiem strat archiwaliów, dzieł sztuki i księgozbiorów, według stanu przedwojennego i według aktualnego podziału administracyjnego kraju [...] wraz z propozycją oszacowania wartości tych strat” w celu „kompleksowego rozwiązania problemu rewindykacji dóbr kultury”<sup>11</sup>.

Całkowite straty poniesione przez Polskę (w mieniu gospodarczym i kulturalnym) ze strony Trzeciej Rzeszy szacuje się na 860 miliardów do 1 biliona dolarów (według kursu z maja 2005 r.)<sup>12</sup>.

\* \* \*

Zjednoczenie Niemiec w dniu 3 października 1990 roku postawiło na porządku dziennym kwestię odzyskania zrabowanych przez Trzecią Rzeszę w latach 1939–1945 elementów dziedzictwa kultury polskiej (archiwaliów, księgozbiorów i dzieł sztuki). Podczas negocjacji prowadzonych od lutego 1992 roku przez Pełnomocnika Rządu RP ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą Wojciecha Kowalskiego (1949–) uzgodniono zwrot ozdób starożytnych oraz 1700 srebrnych i kilku złotych monet zrabowanych z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie i Działu Prehistorii przedwojennego Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu<sup>13</sup>. Jednak dalsze rozmowy nie przyniosły wymiernych efektów<sup>14</sup>. W tymże roku rozpoczęły się na szczeblu rządowym polsko-niemieckie rozmowy w sprawie Biblioteki Pruskiej. Do kwietnia 1995 r. – czyli do piątej rundy negocjacyjnej – obydwie strony (powołując się na art. 28 polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r.)<sup>15</sup> nie osiągnęły satysfakcjonujących je rezultatów<sup>16</sup>. Wówczas

<sup>11</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski – jego straty i ochrona prawna*, t. 1–2, Kraków 2001.

<sup>12</sup> D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. 1–2, Kraków 2006 (tutaj: t. 1, s. 375 i 394).

<sup>13</sup> W. Kowalski, *Polonica za granicą. Problem prawny – problem kulturowy*, „Muzealnictwo” 1993, t. 35, s. 33; J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, s. 690–696; W. Kalicki, *Ostatni jeniec wielkiej wojny. Polacy i Niemcy po 1945 roku*, Warszawa 2002, s. 432–433.

<sup>14</sup> D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury w XX wieku*, Toruń 2005 (wyd. 2 popr., Toruń 2007), s. 238–239.

<sup>15</sup> *Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.06.1991. Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 r. i 17.06.1991 r.*, Bonn 1991, s. 59–61.

<sup>16</sup> Mimo tajemnicy dyplomatycznej, jaką owiane są rokowania w tej kwestii, nieoficjalnie wiadomo jednak, że: „niemieccy eksperci konsekwentnie od 1992 r. powołują się na zapis ogólnej, wstępnej deklaracji polsko-niemieckiej na temat rokowań o dobrach kultury. Zapis ten stanowi, że kwestię przemieszczonych dzieł sztuki, księgozbiorów, archiwaliów obie strony rozwiążą nie jednorazowym, generalnym porozumieniem, lecz załatwiając konkretne, poszczególne przypadki. Przypadkiem pierwszym, jak dali do zrozumienia niemieccy negocjatorzy, był zwrot starożytności z Berlina do Poznania i Warszawy w sierpniu 1992 roku. Przypadkiem drugim ma być zwrot Biblioteki Pruskiej z Krakowa do Berlina. Polscy negocjatorzy z takim postawieniem sprawy nie chcieli się zgodzić. Podkreślali, że między odnalezieniem na Dolnym Śląsku ewakuowanego pruskiego zbioru a hitlerowskimi rabunkami i zniszczeniami istnieje zasadnicza prawna i moralna różnica. Zdaniem Warszawy, kwestia krakowskiej

negocjacje w tej kwestii zawieszono<sup>17</sup>. Wiosną 1995 roku Pełnomocnik Rządu RP ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą Tadeusz Polak podczas spotkania z delegacją niemieckiego rządu federalnego przedstawił 114 wniosków o zwrot zagrabionych dzieł sztuki<sup>18</sup>, z podaniem ich obecnego miejsca przechowywania oraz pełną dokumentacją (w tym z wystawionymi w 1939 r. pokwitowaniami ich wywozu). Nie uzyskano jednak żadnej odpowiedzi<sup>19</sup>. Wówczas strona polska – zgodnie z zapisem polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku – ujawniła posiadane na swoim terytorium niemieckie dobra kultury. Uchylając rąbka tajemnicy z sali obrad – w wywiadzie udzielonym Jagience Wilczak z tygodnika „Polityka” – T. Polak stwierdził:

Tymczasem Niemcy nie ujawnili niczego i niczego nie udostępniłi. Chcą natomiast rozpocząć, arbitralnie zresztą, realizację umowy [układu z 1991 r. – D.M.] od trzeciego punktu: żądają zwrotu Biblioteki Pruskiej. Nie jest to sprawa jednostronnego roszczenia. Nikt nie mówi, że nie przekazemy tego księgozbioru, ale porozmawiajmy równocześnie, gdzie są nasze dzieła sztuki. Nie napadliśmy na Niemcy, nie ukradliśmy Biblioteki Pruskiej. My ją zastaliśmy na ziemiach, które nam przydzielono w wyniku powojennej zmiany granic. My jesteśmy właścicielami tej biblioteki<sup>20</sup>.

Jednocześnie w 1996 roku wyszła na jaw sprawa ewakuowanych w 1944 z Katowic do Chemnitz przez SS-Obersturmbannführera dr. Johannes Thümmlera (1906–

---

kolekcji powinna być uregulowana dopiero po rozwiązaniu problemu strat wojennych polskiej kultury”. W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 433.

<sup>17</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, s. 665. Zob. także: W. Ritter, *Kulturerbe als Beute? Die Rückführung Kriegsbedingt aus Deutschland verbrachter Kulturgüter. Notwendigkeit und Chance für die Lösung eines historischen Problems*, Nürnberg 1997.

<sup>18</sup> Strona polska zaproponowała niemieckim negocjatorom rozważenie kwestii finansowania przez RFN poszukiwań i wykupu za granicą obiektów zrabowanych przez Trzecią Rzeszę w latach II wojny światowej z okupowanych ziem polskich. Jednak Niemcy nie podjęli tego tematu. W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 437.

<sup>19</sup> J. Wilczak, *Wciąż szukamy*, s. 52. Jak relacjonował Tadeusz Polak: „Zadałem także pytanie: skoro mamy tak wiele pokwitowań wystawionych przez oficerów niemieckich, zobaczcie panowie, czy w mieszkaniach ich wnuków te obrazy nie wiszą? Prawdę mówiąc, nie sądzę, żeby wisiały. Z pewnością są ukryte. Nie byłaby to oczywiście rekompensata za Bibliotekę Pruską, ale Niemcy powinni wykazać dobrą wolę, że chcą się z nami porozumieć”. Tamże; D. Matelski, *Spór o dobra kultury między RFN i Polską*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2003, t. 10, s. 9–34; tenże, *Zabiegi o restytucję poloników z RFN*, „Przegląd Bydgoski” 2003, R. 14, s. 31–48.

<sup>20</sup> J. Wilczak, *Wciąż szukamy*, s. 52. Jak pisał Piotr Cywiński: „Dotychczas tylko dwa kraje odesłały Niemcom ich dobra kultury: w maju [1998] do Bonn przyleciał samolot z Armenii z 575 cennymi książkami i manuskryptami z przedwojennych zbiorów bibliotek w Hamburgu, Lubece i Bremie. Najstarsze z eksponatów pochodziły z XI w. Wcześniej podobny gest uczyniła Gruzja. Jednak w obu tych wypadkach sytuacja była jasna: dobra te znalazły się w tych państwach jako zdobycz »obcej« dziś Armii Czerwonej”. P. Cywiński, *Sztuka gestów. Jak rozwiązać problem dzieł sztuki zrabowanych w czasie II wojny światowej?*, „Wprost”, nr 32 z 9 sierpnia 1998, s. 70. Do Armenii i Gruzji 3 grudnia 1996 r. dołączyła Ukraina, przekazując Niemcom trzy zbiory grafik (łącznie 221 prac) z drezdeńskiego Gabinetu Rycin, które po II wojnie światowej trafiły do ZSRR, tamże, s. 71.

2002) dzieł sztuki sakralnej, po które zwrócił się on do Muzeum w Chemnitz<sup>21</sup>. Jednak spotkał się z odmową, gdyż muzeum na mocy decyzji radzieckich władz okupacyjnych z 30 października 1945 roku przejęło je jako „własność ludu”. Domagał się on wydania dwóch pochodzących z drugiej połowy XVII wieku obrazów: „Pejzaż heroiczny” i „Diana z gracjami”<sup>22</sup>. Władze niemieckie nie poinformowały o tym fakcie strony polskiej<sup>23</sup>.

W dniu 16 kwietnia 1997 roku w Berlinie odbyło się inauguracyjne posiedzenie komisji ekspertów Polski i Niemiec, której zadaniem jest przygotowanie wzajemnej restytucji dóbr kultury, czyli (bez konieczności używania określenia – zwrot) likwidacji skutków II wojny światowej w dziedzinie kultury – informowała z dwumiesięcznym opóźnieniem „Gazeta Wyborcza”<sup>24</sup>. Jedynym wymiernym efektem negocjacji było wydanie stronie polskiej dywanu perskiego z Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wywiezionego w czasie II wojny światowej. Odnalazł się on na terytorium RFN już w 1986 roku, a negocjacje trwały aż 11 lat<sup>25</sup>. Wówczas publicystyka polska włączyła się w bieżące śledzenie tych zagadnień na linii Berlin – Warszawa.

Głównym problemem spornym było (i nadal jest) zagadnienie rewindykacji z RFN archiwaliów dotyczących obecnego terytorium państwa polskiego, albowiem oczekiwana jest w tej sprawie decyzja na szczeblu rządów obu państw. Ponadto sprawa jest o tyle skomplikowana, że w wyniku zmiany zachodnich granic Polski po II wojnie światowej powstał problem niemieckich dóbr kultury w Polsce – czyli zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej (*Preußische Staatsbibliothek*), które od 1945 roku znajdują się w magazynach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie<sup>26</sup>. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Wprost” prof. Jan Sandorski (1940–) z Katedry Prawa Międzynarodowego UAM w Poznaniu stwierdził: „Niemcy nietrafnie powołują się na przepisy konwencji haskich z roku 1907 i 1954, wraz z towarzyszącym tej drugiej protokołem, ponieważ nigdy nie okupowaliśmy ich terytoriów. Decyzje wielkich mocarstw podczas konferencji poczdamskiej miały nam zrekompensować tereny utracone na Wschodzie. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Niemcy nie

<sup>21</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nr 147 z 26 czerwca 1996.

<sup>22</sup> M. Kuhnke, *SS-Obersturmbannführer i jego „zbiory”*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 6 (12), grudzień 1998, s. 15.

<sup>23</sup> D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 241.

<sup>24</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 143 (2739) z 20–21 czerwca 1998, s. 7.

<sup>25</sup> Zob. E. Czepielowa, *Rekwizycje wojenne w Muzeum Czartoryskich – straty gabinetu rycin*, cz. 2, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 6 (12), grudzień 1998, s. 26.

<sup>26</sup> Zob. szerzej: J. Pruszyński, *Prawa do dóbr kultury na ziemiach zachodnich i północnych*, „Państwo i Prawo” 1993, nr 10, s. 46–56; tenże, *Das Recht auf Kulturgüter in den westlichen und nördlichen Gebieten Polens*, „Polish Yearbook of International Law” 1995–1996, vol. 22, s. 187–200; tenże, *Prawo do dziedzictwa kultury a własność dzieł sztuki i zabytków*, „Przegląd Zachodni” 2006, R. 62, nr 2, s. 3–14 [[http://www.pz.iz.poznan.pl/folder2/dokumenty/2006\\_2/arttykul.2\\_2006.pdf](http://www.pz.iz.poznan.pl/folder2/dokumenty/2006_2/arttykul.2_2006.pdf)]; W. Kowalski, *Sytuacja prawna ponemieckich zbiorów bibliotecznych w Polsce*, „Przegląd Biblioteczny” 1997, R. 65, z. 1; *Przemieszczone dobra kultury. Przypadek Europy Zachodniej i problemy państw Europy Środkowej i Wschodniej w XX wieku*, red. G. Czubek, P. Kosiewski, Warszawa 2004.

mają więc podstaw prawnych, by domagać się zwrotu części Biblioteki Pruskiej, gdyż nie została ona przez nas zagrabiona<sup>27</sup>.

Leszek Adamczewski z „Głosu Wielkopolskiego” zajął się germanikami (niemieckim dziedzictwem kultury) w Polsce. Na Pomorzu Zachodnim w Kuźnicy Czarnkowskiej w marcu 1945 roku polscy żołnierze przejęli 23 samoloty ewakuowane z Muzeum Techniki w Berlinie (tzw. lotnicza kolekcja Hermanna Göringa) po bombardowaniu RAF w listopadzie 1943 roku. Przejęte samoloty znalazły się następnie w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Czyżynach w Krakowie<sup>28</sup>. Zostały tam znalezione i zidentyfikowane przez Holgera Steinle, który opisał swoje odkrycie na łamach niemieckiej prasy<sup>29</sup>. Większość niemieckich polityków, dziennikarzy i naukowców domaga się ich bezwzględnego zwrotu, postrzegając jednak problem wędrówki dzieł sztuki i archiwaliów wyłącznie ze swojej perspektywy. Jednocześnie „zapominają” oni, że w RFN wciąż nie dokonano remanentu magazynów muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych<sup>30</sup> – czyli nie sporządzono listy dóbr kultury, które są w bezprawnym posiadaniu Niemiec od czasów Trzeciej Rzeszy – pisał na łamach tygodnika „Wprost” redaktor Piotr Cywiński (1951–), a na łamach tygodnika „Polityka” redaktor Piotr Sarzyński<sup>31</sup>. Dowiadujemy się o ich istnieniu nieraz przez przypadek lub z publikacji obcojęzycznych<sup>32</sup>.

Publicystyka polska na bieżąco informowała czytelników, że w RFN ścierają się dwie koncepcje rozwiązania kwestii Biblioteki Pruskiej. Pierwsza z nich – zwana klasyczną lub narodową (co nasze, to nasze) – nakazuje, aby dobra kultury zwrócić<sup>33</sup>; natomiast druga – zwana postępową lub europejską (to może być zarówno

<sup>27</sup> „Wprost”, nr 27 z 5 lipca 1998, s. 35.

<sup>28</sup> L. Adamczewski, *I niech tak zostanie*, „Głos Wielkopolski”, nr 246 (17 517) z 20–21 października 2001, s. 6; J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, t. 2, s. 418.

<sup>29</sup> „Der Spiegel” z 1 października 2001; L. Adamczewski, *Jak porzucono zabytkowe samoloty*, „Głos Wielkopolski”, nr 270 (17 846) z 20 listopada 2002, s. 17.

<sup>30</sup> Zob. np. informację o Archiwum Choszczeńskim (*Arnswalde Archiv*), które znajduje się w Wunstorf. Zob. F. Mörke, W. Palm, *Żydowskie rodziny w Choszczynie (Arnswalde)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1995, nr 2, s. 127–147.

<sup>31</sup> P. Cywiński, *Licytacja*, „Wprost”, nr 27 z 5 lipca 1998, s. 35–37. Skrupulatnie wyliczyli natomiast badacze niemieccy, iż Rosjanie do 1952 r. wywieźli z terytorium dawnej NRD 900 tys. muzealiów (w tym legendarny Skarb Priama) i 2 mln ksiąg. Zob. P. Sarzyński, *Sztuka za sztukę. Powojenne wędrówki zrabowanych skarbów kultury*, „Polityka”, nr 51 (2172) z 19 grudnia 1998, s. 18.

<sup>32</sup> Właśnie z katalogu zbiorów: Ostpreussisches Landesmuseum w Lüneburgu, wydanym w 1998 r. dowiedzieliśmy się o istnieniu fragmentu płaskorzeźby sceny „Bożego Narodzenia” z ołtarza bazyliki archikatedralnej we Fromborku, ewakuowanego w 1944 r. w głąb Niemiec. Zob. J. Semków, *Polipytk fromborski. Fragmenty zaginione po II wojnie światowej*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 2 (20), kwiecień 2000, s. 10–13.

<sup>33</sup> Zwrotu domaga się Niemiecka Biblioteka Państwowa w Berlinie – jedna z największych bibliotek w RFN – która jest rzeczywistą spadkobierczynią byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej. „Polityka”, nr 10 (2079) z 8 marca 1997, s. 65 (list do redakcji dr hab. Krzysztofa Zamorskiego – dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej). Jednym z argumentów strony niemieckiej jest fakt złego zabezpieczenia zbiorów „Berlinki”, z których kilka egzemplarzy zostało skradzionych. Zob. I. Dańko, *Nie dopilnowali. Prokuratura krytykuje zabezpieczenie zbiorów*, „Gazeta Wyborcza”, nr 66 (3670) z 19 marca 2001, s. 7.

w Berlinie, jak w Krakowie) utrzymuje status quo<sup>34</sup>. Za drugą z nich opowiedział się znany niemiecki dziennikarz Matthias Greffrath, który na łamach „Frankfurter Rundschau” stwierdził, że „Biblioteka Pruska powinna pozostać w Krakowie w ramach wielkiego europejskiego programu dowartościowania tej naszej zapomnianej części Europy”. Pomysł ten spodobał się nawet Michaelowi Naumannowi – ministrowi kultury w rządzie Gerharda Schrödera (1944–). Natomiast z propozycją uznania Biblioteki Pruskiej, jako rekompensaty za zrabowane (podlegające rewindykacji) i zniszczone w czasie wojny polskie dzieła sztuki (podlegające tzw. restytucji zastępczej), wystąpił prezydent RP Aleksander Kwaśniewski (1954–), domagając się nawet zakończenia negocjacji przed gnieźnieńskim jubileuszem w 2000 roku<sup>35</sup>, co wywołało w obu krajach protesty<sup>36</sup>. Jednak na propozycję Kwaśniewskiego – jak pisał Adam Krzemiński na łamach tygodnika „Polityka” – „Niemcy milczą jak grób”<sup>37</sup>. Problem wynika jeszcze stąd – konstatował redaktor Leszek Adamczewski – że „wiele naszych dóbr kultury – w dobrej wierze – trafiło w minionych latach w ręce prywatne i aby nam je oddać, władze RFN powinny wykupić je od obecnych właścicieli. A do tego Niemcy się nie kwapią. Podobnie jak z udzieleniem informacji, gdzie na obecnych ziemiach Rzeczypospolitej pod koniec wojny urządzili skrytki dóbr kultury. Na niektóre z nich dotychczas nie natrafiono”, a także nie można zapomnieć, że „podczas wojny wywołanej przez Niemców, oni sami z premedytacją

---

<sup>34</sup> A. Krzemiński, *Wirówka egoizmów. Spierając się o zwrot dzieł sztuki, oddaliśmy się od Europy wspólnej kultury*, „Polityka”, nr 51 (2172) z 19 grudnia 1998, s. 21.

<sup>35</sup> Jak pisał znawca problemu, prezydent Aleksander Kwaśniewski: „W wywiadzie udzielonym w grudniu 1998 r. berlińskiemu dziennikowi »Der Tagesspiegel« zasugerował, że Biblioteka Pruska mogłaby powrócić do Berlina już w roku 2000, podczas uroczystości tysiąclecia gnieźnieńskiego spotkania cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym. Prezydent zastrzegł przy tym, że do podróży takiej może dojść tylko wtedy, gdy pierwszy krok zrobi strona niemiecka. Jaki to krok? Kwaśniewski wyjaśnił: *Dzieła sztuki, które ewidentnie zostały ukradzione, muszą zostać zwrócone, ale trzeba zapewnić ich powszechną dostępność. Potrzebne jest takie rozwiązanie, które zapewni, że nikt nie poczuje się rozebrany do koszuli*”. W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 434–435. Wówczas odmienne stanowisko zajął rektor UJ prof. Aleksander Koj na zwołanej konferencji prasowej, podczas której oświadczył, że „zrabowane dzieła sztuki muszą być zwrócone, ale nie dotyczy to Biblioteki Pruskiej, która została przez Polskę ocalona”. Tamże, s. 435.

<sup>36</sup> H. Schmidtendorf, *Zbliżenie małymi krokami? Niemiecko-polskie pertraktacje w sprawie zwrotu dóbr kultury*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, wiosna–lato 1999, s. 106. W ramach toczonej publicznie dyskusji dr Robert Traba z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie – jako jedyny historyk polski, popierając stanowisko RFN – wysunął wniosek, aby pozostawić „wszystkie zagrabione bądź przejęte dobra kultury tam, gdzie się znajdują!”. Stanowisko swoje argumentował dość kuriozalnym wywodem, iż: „Historia zawłaszczania nie swoich wytworów kultury jest niezaprzeczalną częścią historii świata, Europy. Czyż nie byłoby zatem jej zubożeniem i zaciemnianiem, gdybyśmy pozbawili tę historię, jej naturalnej konsekwencji dla współczesnej rzeczywistości? Wędrowki dzieł sztuki, archiwaliów są bezkrwawym dowodem dramaturgii, a czasem wręcz barbarzyństwa dziejów cywilizacji nie tylko europejskiej! Niech więc może w ten sposób służyć przyszłym pokoleniom ku przestrodze!”. Zob. R. Traba, *Czy wszystkie dzieła sztuki nie powinny pozostać tam gdzie są?*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, wiosna–lato 1999, s. 109.

<sup>37</sup> A. Krzemiński, *Czyje dobro*, „Polityka”, nr 50 (2171) z 12 grudnia 1998, s. 13.



zniszczyli tysiące skarbów naszej kultury: od zamków i pałaców, przez dzieła sztuki, po biblioteki. I dlatego porzucone przez Niemców zbiory traktujemy jako rekompensatę za to, co z winy Niemców utraciliśmy. I niech tak zostanie<sup>38</sup>. Strona polska przestrzegana jest także przed uczynieniem pierwszego kroku<sup>39</sup>, jako przyjaznego gestu wobec Niemiec<sup>40</sup>, którego – zdaniem większości społeczeństwa polskiego – Niemcy i tak nie docenią<sup>41</sup>.

Trwający od 1992 roku impas w sprawach rewindykacyjnych (od przekazania Polsce tzw. złotego skarbu) został przez stronę polską przerwany 30 kwietnia 1999 roku, gdy premier Jerzy Buzek (1940–) przekazał w Gdańsku kanclerzowi Gerhardowi Schröderowi kompletny spis dokumentów znajdujących się w archiwach polskich, a dotyczących terytorium RFN<sup>42</sup>. Kanclerz Schröder zapowiedział, że RFN

---

<sup>38</sup> L. Adamczewski, *I niech tak zostanie*, „Głos Wielkopolski”, nr 246 (17 517) z 20–21 października 2001, s. 6.

<sup>39</sup> Należy jednak pamiętać, że w 1954 r. rząd PRL przekazał rządowi NRD 117 niemieckich obrazów przechowywanych w czasie wojny – podobnie jak Biblioteka Pruska – na terenach przyznanych Polsce w Poczdamie (wówczas NRD nie wywiązała się z obietnicy przekazania z muzeów berlińskich ekwiwalentnej liczby dzieł sztuki polskiego pochodzenia). Natomiast Niemcy w 1992 r. zwrócili nam kolekcję 30 antycznych obiektów ze złota i 1700 srebrnych monet zagrabionych w czasie II wojny światowej z muzeów Poznania i Warszawy. Zob.: „Głos Wielkopolski”, nr 290 (16649) z 11 grudnia 1998, s. 19; A. Krzemiński, *Wirówka egoizmów*, s. 20; P. Sarzyński, *Sztuka za sztukę*, s. 18.

<sup>40</sup> Za uczynieniem takiego gestu opowiada się Piotr Cywiński, który pisał, że: „Z prawnego punktu widzenia żądania »zwrotu niemieckich dóbr kultury przez Polskę« są niedorzeczne. Może właśnie dlatego uczynienie pierwszego kroku przez Polaków i przekazanie Niemcom choć części dóbr ich kultury narodowej może mieć szczególny wydźwięk i to nie tylko w kategoriach moralnych. Zwłaszcza jeśli gest ten uczyniłby Uniwersytet Jagielloński, wielka uczelnia humanistyczna, której kadre profesorską Niemcy wywieźli do Oświęcimia. Tylko, czy Polacy dojrżeli już do zakończenia wojny...?”. Zob. P. Cywiński, *Sztuka gestów*, s. 71.

<sup>41</sup> Przed takim krokiem przestrzegał Polak mieszkający w Berlinie, który w dziale „Poczta” tygodnika „Wprost” pisał: „Obawiam się, że taki szlachetny gest nie zostanie doceniony przez stronę niemiecką. Wszyscy zajmujący się stosunkami polsko-niemieckimi muszą wiedzieć, że społeczeństwo niemieckie nie ma pojęcia o ogromie zbrodni popełnionych przez Niemców na Polakach i naszej kulturze. W tym samym stopniu, w jakim w Polsce przypominanie niemieckich zbrodni staje się coraz bardziej niemożliwe i politycznie »niepoprawne«, w Niemczech rośnie zainteresowanie cierpieniem Niemców w czasie II wojny światowej i po niej. Powoduje to daleko idące uogólnienia i stawianie niemieckiej krzywdy przynajmniej na równi z tragedią sąsiednich narodów. Podkreślanie przez tamtejszych polityków i dziennikarzy, bardzo często nieznających problemu grabieży zbiorów polskich bibliotek i dzieł sztuki lub celowo te historyczne fakty ignorujących, strat poniesionych przez kulturę niemiecką spycha w zapomnienie nieporównywalnie większe szkody wyrządzone Polsce. To każe się zastanowić nad sensem wszelkich gestów, które w naszym odczuciu stanowiłyby znak pojednania i wybaczenia, a przez stronę niemiecką byłyby odebrane mniej emocjonalnie – jako coś normalnego i należącego się Niemcom. Działając jednostronnie, bez solidnej gwarancji wzajemności, pozbawilibyśmy się ostatniej możliwości uzyskania odszkodowań za setki tysięcy polskich dzieł sztuki zagrabionych i bezpowrotnie zniszczonych przez Niemców”. Zob. A. M. Suszycki, *Sztuka gestów*, „Wprost”, nr 35 z 30 sierpnia 1998, s. 11.

<sup>42</sup> Strona polska potwierdziła posiadanie w zasobie archiwów RP interesujących archiwistów niemieckich akt, które znajdują się w: 1) zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie – zespół archiwaliów księstwa zachodniopomorskiego z lat 1478–1648, XVII- i XVIII-wieczne akta miasta Stralsund

odwzajemni się ujawnieniem spisu wszystkich dokumentów dotyczących obecnego terytorium Polski, a przechowywanych w archiwach i innych instytucjach niemieckich<sup>43</sup>. Natomiast strona polska – zdaniem polskiego negocjatora Wojciecha Kowalskiego – oczekuje na „...dokumenty dotyczące zakonu krzyżackiego. Przede wszystkim jednak oczekujemy przekazania nam dokumentacji, której – chcę to podkreślić – nikt nie rabował. Niemcy pod koniec wojny wywieźli na zachód akta dotyczące administracji i organów władzy na północnych i wschodnich kresach ówczesnych Niemiec, dawne plany techniczne, mapy geodezyjne, akty własności, dokumentację przedsiębiorstw. Archiwalia ewakuowali, by uchronić przed zniszczeniem. Nie wiedzieli wówczas, że granica przesunie się na zachód. Szacujemy, że ponad 80 proc. wszystkich dotyczących terenu Polski akt znajduje się w Berlinie, w zbiorach Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego<sup>744</sup>. Podobny problem jest z dokumentacją wojskową<sup>45</sup>.

Kolejne spotkanie obu polityków odbyło się 3 września 1999 roku w Warszawie, podczas którego miano zaakceptować porozumienie ekspertów (z 21 lipca tegoż roku) o wzajemnym zwrocie archiwaliów według zasady proveniencji (przynależ-

---

du, Greifswaldu, Wolgastu; 2) w archiwum jeleniogórskim – XIX- i XX-wieczne akta sądowe miasta Görlitz; 3) w Archiwum Państwowym we Wrocławiu – akta starosty krajowego pruskiego margrabstwa Górnych Łużyc i dokumentację międzywojenną fabryki chemicznej w Görlitz; 4) w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie proveniencję niemiecką ma księga cmentarna miasta Bremy z lat 1645–1740, księga kościoła św. Marcina w Bremie z wykazem krzeseł dla mężczyzn i kobiet oraz nagrobków z lat 1654–1742, indeksy spraw Trybunału w Lubece i dokumenty niemieckich łóż masonskich z XVIII–XX w. Zob.: „Gazeta Wyborcza”, nr 207 (3205) z 4–5 września 1999, s. 4 (rozmowa red. Włodzimierza Kalickiego z prof. Wojciechem Kowalskim pt. „Archiwa za archiwa”).

<sup>43</sup> Niemcy nie dotrzykali jednak słowa i nie dostarczyli własnych wykazów, które należy traktować jak ujawnienie posiadanych zbiorów obcej proveniencji, a nie jak propozycję zwrotu. Ewentualny zwrot jest uzależniony od warunków porozumienia, które wkrótce może zostać osiągnięte. Na razie na przeszkodzie wypracowania *modus vivendi* stoi rozbieżność stanowisk różnych środowisk w Niemczech, co powoduje, że państwo niemieckie nie potrafi w imieniu wszystkich landów sprecyzować ogólnopaństwowego (federalnego) stanowiska w negocjacjach rewindykacyjnych z Polską. Jako swoisty „ersatz” wykazów własnych, władze RFN utworzyły internetową przeglądarkę pod nazwą: (www.lostart.de), gdzie na stronie z „zagubioną sztuką” zostały przedstawione wszystkie znane obiekty sztuki zgłoszone jako poszukiwane bądź też przechowywane w archiwach, bibliotekach i muzeach, których pochodzenie czy też status własnościowy nie został jednoznacznie stwierdzony. Zob. H. Schmidtendorf, *Zwrot dóbr kultury – kiedy nastąpi przelom?*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2001–2002, nr 58–59, s. 118.

<sup>44</sup> W. Kalicki, *Archiwa za archiwa. Rozmowa z prof. Wojciechem Kowalskim – polskim negocjatorem w rozmowach z Niemcami o zwrocie przemieszczonych dóbr kultury*, „Gazeta Wyborcza”, nr 207 (3205) z 4–5 września 1999, s. 4. Jednak uważam, że tytuł artykułu W. Kalickiego jest bałamutny, niemający wiele wspólnego z rzeczywistością, przypisuje on negocjatorom rezultaty, do których się nawet nie zbliżyli. Jeżeli W. Kowalski udzielił w rzeczywistości takiego wywiadu, to chodziło mu zapewne o zyskanie poklasku! Zob. D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 251.

<sup>45</sup> Przykładem mogą być przygotowania do wizyty Jana Pawła II w Gliwicach w 1997 r. Wówczas postanowiono sprawdzić wytrzymałość pasa startowego na lotniku wojskowym (tj. czy teren był zmeliorowany i czy pas startowy wytrzyma ciężar samolotu). Aby dokonać przeglądu dokumentacji delegacja z Gliwic musiała udać się do archiwum wojskowego we Freiburgu (RFN)!

ności zespołowej i kancelaryjnej)<sup>46</sup>. Jednak na efekt uzgodnień trzeba będzie jeszcze poczekać. Niejako dla zachęty w 2000 roku premier Buzek przekazał kanclerzowi Schröderowi cenną „Biblię Luthra” z 1522 roku<sup>47</sup> jako „symbol dobrej woli”, lecz strona niemiecka kolejny raz nie odwzajemniła tego żadnym gestem<sup>48</sup>. Także wizyta premiera Leszka Millera (1946–) w dniu 24 października 2001 roku w Berlinie i rozmowy z kanclerzem Gerhardem Schröderem oraz prezydentem Johannesem Rauem nie przyniosły postępu w tej sprawie.

Tak więc wzbogacanie narodowego zasobu archiwalnego w Polsce dokonuje się ze strony niemieckiej – przy braku chęci do rozwiązania generalnego – nadal metodą „małych kroków” lub darowizn, a informacje o polonikach docierają do Polski drogą pośrednią<sup>49</sup>.

Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą na początku 2001 roku przekazał Bibliotece Collegium Polonicum UAM w Słubicach zbiory Karla Dedeciusa (1921–) – założyciela i wieloletniego dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt. Dar stanowi 150 segregatorów z korespondencją pisarza, jego maszynopisy oraz dokumenty dotyczące polsko-niemieckich stosunków w zakresie kultury i literatury, a także 30 medali, 50 dyplomów, nagrody, wyróżnienia i doktoraty *honoris causa*. Ponadto słubicka biblioteka otrzymała cenny księgozbiór Dedeciusa, zawierający autografy i dedykacje – o czym informowała poznańska prasa<sup>50</sup>.

<sup>46</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 207 (3205) z 4–5 września 1999, s. 1.

<sup>47</sup> Biblia pochodziła z kolekcji pruskiej w Bibliotece Jagiellońskiej. W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 435. Kanclerz G. Schröder miał wówczas w kuluarach rzekomo powiedzieć, że „...to tak jakby sąsiadowi nie oddać znalezionej zegarka z jego inicjałami, a następnie nim obdarować go i jeszcze wymagać od niego wdzięczności i wzajemności w obdarowywaniu”. D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 252.

<sup>48</sup> H. Schmidtendorf, *Zwrot dóbr kultury*, s. 118: „Decyzję tę podjął premier – pisał redaktor Włodzimierz Kalicki – w ostatniej chwili, już w trakcie trwania wizyty kanclerza w Polsce. Biblię dostarczył z Krakowa pędzący w szaleńczym tempie, na sygnale, policyjny radiowóz. Ten jednostronny dar, jak zaplanowała strona polska, miał otworzyć drogę do spektakularnego uregulowania zarówno kwestii zbioru berlińskiego, jak i wojennych strat polskiej kultury. Gest premiera zawisł jednak w próżni. W negocjacjach nie osiągnięto żadnego postępu. Polskie media zaczęły porównywać dar Jerzego Buzka do daru Edwarda Gierka”. W. Kalicki, *Ostatni jeniec*, s. 435. W 1977 r. E. Gierek podarował przywódcy NRD Erichowi Honeckerowi rękopisy Bacha, Beethovena i Mozarta z Pruskiej Biblioteki Państwowej (trzy czerwone, ozdobne skrzyneczki) znajdujące się od 1945 r. w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Zob. D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury z NRD*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 10, s. 255–264; tenże, *Restytucja poloników z Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, t. 11 (2003), Warszawa 2004, s. 35–58.

<sup>49</sup> W 1999 r. berlińska Galeria Malarstwa opublikowała katalog pt. „Dokumentacja cudzej własności. Spis obrazów nieznanego pochodzenia składanych w Galerii”, który zawiera opis 168 obrazów przechowywanych przez ponad 60 lat w magazynach Bode-Museum (we wschodniej części Berlina) i Dahle-Museum (w zachodniej części Berlina). Zob. I. Geismeier, *Dokumentation des Fremdbesitzes. Verzeichnis der in der Galerie eingelagerten Bilder unbekannter Herkunft*, Berlin 1999.

<sup>50</sup> *Dar dla UAM. Zbiory Dedeciusa będą w Słubicach*, „Głos Wielkopolski”, nr 50 (17 322) z 28 lutego 2001, s. 4; A. Świerszcz, *Archiwum Karla Dedeciusa w Słubicach*, „Życie Uniwersyteckie”, nr 10 (114) za październik 2002, s. 12–13.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec kard. Karl Lehmann (1936–) i prymas Polski kard. Józef Glemp (1929–) w dniu 17 września 2001 roku podpisali w Warszawie porozumienie w sprawie zwrotu dziesięciu polskim diecezjom na Ziemiach Zachodnich i Północnych ksiąg metrykalnych, odnoszących się do okresu sprzed 1943 roku<sup>51</sup>. Księgi te zostały ewakuowane przed nadciągającym frontem wschodnim w głąb Niemiec i złożone w kopalni soli w Górach Harzu. Odkryli je tam oficerowie alianccy i zwrócili Kościołowi katolickiemu, który umieścił je w Berlinie i Monachium, a dopiero przed dziesięciu laty zostały przekazane do Archiwum Diecezjalnego w Ratyzbonie. Łącznie strona polska otrzymała 3361 ksiąg, które zostaną przekazane do archiwów archidiecezjalnych i diecezjalnych w Elblągu, Ełku, Gdańsku, Gnieźnie, Olsztynie, Pelplinie, Płocku, Szczecinie, Toruniu i Włocławku<sup>52</sup>. Protest w tej sprawie w imieniu Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen – BDV) zgłosiła władzom RFN posłanka CDU i przewodnicząca BDV, Erika Steinbach (1943–), twierdząc, iż księgi są „częścią dóbr kulturalnych Niemców, którzy uciekli lub zostali zmuszeni do ucieczki”, a także, że ich zwrot posłuży do „polonizacji i zniekształcania historii wypędzonych” – podawał „Głos Wielkopolski”<sup>53</sup>.

Nowym impulsem – pisała redaktor Nawojka Cieślińska-Lobkowicz (1953–) – w stosunku Niemców do przechowywanych na swoim obszarze dóbr kultury innych państw europejskich mogą okazać się konferencje naukowe zorganizowane: w grudniu 2001 roku w Kolonii pt. *Niemiecka polityka muzealna w latach 1933–1945* oraz na początku 2002 roku w hamburskiej Kunsthalle, zatytułowana: *Własna historia. Badania proveniencji w niemieckich muzeach w międzynarodowym porównaniu*. Obrady obydwu sympozjów podzieliły muzealników niemieckich, albowiem starsze pokolenie opowiedziało się jedynie za inwentaryzacją zbiorów zagrabionych w czasie ostatniej wojny (co jednoznacznie wyraził dyrektor Kunsthalle prof. Uwe Schneede), a młodsze – za ich zwrotem prawowitym właścicielom (co zaproponowała Anje Heuss). Natomiast prof. Jan Philipp Reemtsma (dyrektor Institut für Sozialforschung w Hamburgu i inicjator wystawy pt. „Zbrodnie Wehrmacht”) w referacie pt. *Uległa bezradność* – wprost zapytał: Dlaczego tak późno zaczęto zajmować się proveniencją zrabowanych dzieł sztuki? Dlaczego pierwszy katalog strat niemieckich w dziedzinie kultury ukazał się zaraz po wojnie, a prace nad katalogiem dzieł nieuczciwie nabytych przez niemieckie muzea rozpoczęto dopiero u progu nowego wieku? Dlaczego nikt wcześniej nie pytał o ich historię, dlaczego jej nie dociekał? – i odpowiadając na zadane pytania, stwierdził, że nie jest prawdą, iż na przeszkodzie stała zimna wojna i żelazna kurtyna, lecz że nie chciano przez całe dziesięciolecia

---

<sup>51</sup> Mimo iż zgodnie z prawem kanonicznym kwestia ta została uregulowana przez Stolicę Apostolską w międzynarodowym prawie kościelnym już bullą Pawła VI *Episcoporum Poloniae coetus* z 28 czerwca 1972 r., która dostosowała granice diecezji na ziemiach zachodnich i północnych do granic państwa polskiego. Zob. D. Matelski, *Kościół katolicki wobec ziem zachodnich i północnych Polski (1945–1995)*, w: *Pomorze trudna Ojczyzna?*, red. A. Sakson, Poznań 1995, s. 101–129.

<sup>52</sup> *Zwrócone księgi – informacja PAP*, „Głos Wielkopolski”, nr 218 (17 489) z 18 września 2001, s. 2.

<sup>53</sup> H. Schmidtendorf, *Zwrot dóbr kultury*, s. 118–119.

o nie pytać. Dodał, że pod pojęciem „Beutekunst” (sztuka zdobyczna) rozumiano przede wszystkim zrabowane Niemcom przez Rosję i zależne od niej kraje Europy Środkowo-Wschodniej dobra kultury, ale nie chciano jednocześnie rozumieć pod nim także skonfiskowanych i zrabowanych dzieł sztuki należących do Żydów i innych narodów europejskich – które nieniepokojone od dziesięcioleci wiszą lub leżą w niemieckich muzeach i galeriach<sup>54</sup>.

Rząd federalny, reprezentowany przez ministra kultury Juliana Nide-Rümelina (1954–), opowiedział się natomiast za realizacją deklaracji rządu federalnego i rządów krajów związkowych z 1999 roku, która stwierdzała, iż w Niemczech „miały miejsce ogromne zwroty bądź odszkodowania dotyczące dóbr kultury”, i tym samym „na drodze prawnej skuteczne roszczenia z reguły są już bezprzedmiotowe”, to jednak umożliwia ona „obecnie i w przeszłości decyzje o zwrocie [...], bez względu na wygaśnięcie terminów składania wniosków”. Tak więc deklaracja otwarła w praktyce ówczesnym właścicielom dóbr kultury drogę do ich restytucji, pod warunkiem, że znajdują się one w publicznych instytucjach RFN. Zdaniem ministra kultury RFN, w deklaracji „w przeciwieństwie do procedur minionych przewiduje się nie tylko reakcję na [zgłaszane] wnioski. Nowa jest gotowość muzeów do podjęcia ciężącej na nich historycznej odpowiedzialności poprzez inicjatywę badań proveniencji i poszukiwanie spadkobierców lub prawnych następców wcześniejszych właścicieli”. Jednak stanowisko to nie wynika z odpowiednich rozwiązań prawnych (stwierdzających m.in. bezprawny zabór dóbr kultury), a uwarunkowane pozostaje wyłącznie względami moralnymi ze strony Niemców (które mogą okazać się jedynie chwilowe, a nie trwałe)<sup>55</sup>. Należy oczekiwać, iż drogą wybraną przez muzealników podążą także archiwiści i bibliotekarze niemieccy<sup>56</sup>.

Nowe zadania, wynikające z gotowości rządu RFN do rozliczenia się z polityki kulturalnej Trzeciej Rzeszy na swoim terytorium oraz na obszarach okupowanych, powierzone zostały Ośrodkowi Koordynacyjnemu ds. Strat Kultury (*Koordinierungsstelle für Kulturverluste*) w Magdeburgu. Ponadto minister kultury RFN zaapelował do władz krajów związkowych o stworzenie komisji rozjemczej lub etycznej w sprawie zwrotu zrabowanych przez nazistów dzieł sztuki, stwierdzając na zakończenie, iż: „W tej kwestii będziemy bardzo skrupulatnie i krytycznie obserwowani za granicą. Ale my również oczekujemy od innych zastosowania nie tylko prawnych, ale także etycznych kategorii, jak na przykład w tematyce Beutekunst”. Jednak poza tą decyzją nie uczyniono nic, nie zabezpieczając nawet środków finansowych (poza władzami krajowymi w Hamburgu i Monachium) na realizację nowych zadań, a zwłaszcza na stworzenie – zapowiadanej głośno – bazy danych w Internecie z obiektami muzealnymi o niejasnej proveniencji<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> N. Cieślińska, *Sztuka zdobyczna*, „Gazeta Wyborcza”, nr 130 (4038) z 6 czerwca 2002, s. 15–16.

<sup>55</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 21 (3929) z 25 stycznia 2002; N. Cieślińska, *Sztuka zdobyczna*, s. 15.

<sup>56</sup> D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 255.

<sup>57</sup> N. Cieślińska, *Sztuka zdobyczna*, s. 15–16. Ten punkt widzenia popierał znany kolekcjoner Tomasz Niewodniczański (1933–2010), według którego „Polska oczekuje zwrotu archiwaliów i dzieł

Przykładem dobrej woli strony niemieckiej – wynikającej z deklaracji z 1999 roku – był zwrot etruskiego lustra Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej, które w czasie II wojny światowej zostało zabrane z gmachu warszawskiego Muzeum Narodowego (oddane tam jako depozyt z pałacu w Gołuchowie) i trafiło w 1955 roku do zbiorów muzeum w Hamburgu. Jak pisał prof. Volker Plagemann (1938–; minister kultury Hamburga): „Kilka tygodni temu zorientowaliśmy się, że nasz eksponat znajduje się na liście polskich dóbr kultury, zaginionych w czasie II wojny światowej. Natychmiast postanowiliśmy je [lustro etruskie – D. M.] oddać”<sup>58</sup>. W dniu 31 maja 2002 roku eksponat został przewieziony przez prof. V. Plagemanna do Wrocławia i oddany w depozyt wrocławskiemu Muzeum Narodowemu, które zabezpieczyło je – za zgodą konsul Annette Bussmann – w sejfie konsulatu generalnego RFN we Wrocławiu<sup>59</sup>. W czerwcu 2002 roku zostało przekazane do Gołuchowa<sup>60</sup>.

Poprawnie układa się współpraca polsko-niemiecka w zakresie zwrotu dzieł sztuki skradzionych z polskich muzeów i zbiorów prywatnych, jakie zostały dokonane współcześnie. Przykładem może być odzyskanie przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu skradzionych w 1994 roku z jego składnicy w Lubiążu obrazów, takich

---

sztuki znajdujących się w niemieckich zbiorach publicznych, ale jest ich niewiele w porównaniu ze zniszczeniami wojennymi. – Nie obejdzie się raczej bez utworzenia przez Niemcy fundacji, która wspierałaby finansowo kupno dzieł sztuki dla polskich muzeów i bibliotek”. Słowa te wypowiedział Niewodniczański w obecności urzędników niemieckich ministerstw oraz prezesa Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego prof. Klause-Dietera Lehmana. Jednocześnie Niewodniczański zobowiązał się, że gdy dojdzie do porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie restytucji dóbr kultury, to strona polska jako premię otrzyma od niego kolekcję map i archiwaliów dotyczących jej dziejów. Zob. A. Rubinowicz, *Czekają na nas skarby*, „Gazeta Wyborcza”, nr 92 (4000) z 19 kwietnia 2002, s. 17.

<sup>58</sup> B. Maciejewska, P. Bojarski, *Etruskie lustro Izabelli*, „Gazeta Wyborcza Poznań”, nr 120 (4037) z 5 czerwca 2002, s. 1. Podczas obrad konferencji hamburskiej na początku 2002 r. reprezentująca Polskę Nawojka Cieślińska zapytała muzealników niemieckich o dalsze losy odkrytego w hamburskim Muzeum Sztuki i Rzemiosł lustra etruskiego z Gołuchowa. Wspomina, iż: „Usłyszałam sześć różnych odpowiedzi. Pierwszą od dawnej kuratorki działu, w którym lustro się znajduje, dziś dyrektorki muzeum w Spirze: pamiętała sprawę, ale lustro zostało kupione przed kilkoma laty i w dobrej wierze, więc choć współczuje poszkodowanej rodzinie dawnych właścicieli [Czartoryskich z Gołuchowa – D. M.], stanowi ono obecnie prawnie własność hamburskiego muzeum. Dyrektor Schneede uznał, że jeśli taka jest proveniencja lustra, o dalszych jego losach musi zdecydować senat Hamburga, który prawnie jest właścicielem wszystkich zbiorów publicznych wolnego miasta. Dyrektor Muzeum [Sztuki i] Rzemiosł prof. Wilhelm Hornbostel był naprawdę zasmucony, że ten casus publicznie dotyka właśnie jego muzeum, znane z wyczulenia na te sprawy. Tym bardziej, że lustro od dawna stoi zapakowane, a on marzy, aby się go pozbyć. Problem w tym, że nikt go nie odbiera. Przedstawicielka senatu Hamburga orzekła, że zgodnie z ustrojem politycznym RFN rzecz leży w gestii berlińskiego MSZ, jako że dotyczy szczebla międzynarodowego. Z kolei, zdaniem wybitnego specjalisty prawa międzynarodowego prof. Kurta Siehra z Zurychu, to przypadek prosty i nie rozumie, skąd biorą się trudności w jego rozwiązaniu. Natomiast Petra Kuhn z urzędu ministra Nidy-Rümelina oświadczyła bez cienia wątpliwości: trzeba rzecz sprawdzić, a jeśli historia się potwierdzi, włączyć lustro do pakietu negocjacyjnego ze stroną polską. W czasie przerwy sprawdziła – już tam było”. Zob. N. Cieślińska, *Sztuka zdobywana*, s. 16.

<sup>59</sup> B. Maciejewska, P. Bojarski, *Wróciło etruskie lustro*, „Gazeta Wyborcza”, nr 131 (4039) z 7 czerwca 2002, s. 25.

<sup>60</sup> D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 256.

m.in. jak „Scena z życia aktorów”, „Madonna karmiąca”, „Maria Magdalena” (odnalezione w pracowni konserwatorskiej w Hamburgu), a także Jana Styki (1858–1925): „Dama majowa” oraz „Odyszeusz i Nauzykaa” (wystawione już na sprzedaż w domu aukcyjnym w Albersdorf). Na początku lutego 2000 roku wróciły one do Wrocławia<sup>61</sup>. Nadal trwa jednak spór między Uniwersytetem Jagiellońskim a domem aukcyjnym *Reiss & Sohn* w Königstein, który wystawił do sprzedaży skradzione w Krakowie woluminy, z których najcenniejszy to *Cosmographia* Ptolemeusza<sup>62</sup>. W spór zaangażowało się polskie MSZ, przekazując 28 czerwca 2001 roku notę dyplomatyczną do Auswärtiges Amt w Berlinie. Wówczas strona niemiecka wydała starodruk Galileusza (odkryty na aukcji w londyńskim Christie’s), który wrócił do Krakowa, natomiast pozostałe starodruki – jak poinformowała prokurator Hanka Krukar z prokuratury Krajowej – zostały zatrzymane do zakończenia dochodzenia wyjaśniającego. Z kolei Uniwersytet Jagielloński pozwał do sądu dom aukcyjny *Reiss & Sohn* z Königstein (Godebert i Clemens Reiss)<sup>63</sup>. W dniu 12 marca 2002 roku sąd we Frankfurcie nad Menem uznał, że Uniwersytet Jagielloński jest prawnym właścicielem ksiąg wystawionych na aukcji w Londynie przez dom aukcyjny *Reiss & Sohn*. Jak podał Włodzimierz Kalicki:

Ostatecznie sądowy spór władz UJ z niemieckim antykwariuszem zakończył się w marcu 2002 roku kompromisem. Godebert Reiss zgodził się na rezygnację z roszczeń do wszystkich skradzionych dzieł, które przeszły przez jego firmę, w tym i z Bessariona, oraz na zapłacenie dwóch trzecich kosztów sądowych. W zamian UJ zrezygnował z żądania ujawnienia nazwiska amerykańskiego kupca dzieł Izydora z Sewilli.

Do Polski – po wielkich trudach – wróciło w sumie 21 z 58 ksiąg wykradzionych z Biblioteki Jagiellońskiej (18 z RFN, a „Bessarion” i dwie inne z Londynu, gdzie wystawił je na aukcji G. Reiss)<sup>64</sup>.

<sup>61</sup> M. Romanowska-Zadrożna, *Odzyskane obrazy Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, „Cenne-Bezcenne-Utracone”, nr 1 (19), luty 2000, s. 3.

<sup>62</sup> I. Dańko, *Białe kruki w sądzie. UJ pozwał dom aukcyjny Reiss & Sohn*, „Gazeta Wyborcza”, nr 147 (3751) z 26 czerwca 2001, s. 10; I. Dańko, A. Rubinowicz, *Przewlekły powrót ksiąg. Dlaczego wlecze się śledztwo w sprawie kradzieży z Jagiellonki?* „Gazeta Wyborcza”, nr 155 (3759) z 5 lipca 2001, s. 7.

<sup>63</sup> A. Rubinowicz, I. Dańko, *Księgi bliżej Polski. Śledztwo w sprawie kradzieży z Jagiellonki*, „Gazeta Wyborcza”, nr 196 (3800) z 23 sierpnia 2001, s. 6. Wśród wystawionych dzieł były m.in.: *Cosmographia* Ptolemeusza z 1490 r., dwa dzieła Galileusza, *Etymologiarum libri XX seu Origines* Izydora z Sewilli z 1472 r., *Anatomia i De humani corporis fabrica libri septem* Andreasa Vesaliosa, cztery dzieła Balthasara Capry (w tym *Usus et fabrica circinii* opatrzone supereklibrisem Jana Bożka), *Le operazioni del compasso geometrico et militare, Difesa contro alle calunnie* – nabyte przez dom aukcyjny *Reiss & Sohn* z Königstein od firmy Dewex, której właścicielem jest Dieter Große-Wortmann. Dzieła te zostały rozpoznane w 1999 r. przez prof. Stanisława Szczura (1955–2010) z Instytutu Historii UJ. Zob. obszernie: W. Kalicki, *Ukraść kruka*, cz. 1, „Czwartkowiec” (Magazyn Gazety Wyborczej), nr 23 (534) z 5 czerwca 2003, s. 4–11; tenże, *Ukraść kruka*, cz. 2, „Czwartkowiec” (Magazyn Gazety Wyborczej), nr 24 (535) z 12 czerwca 2003, s. 36–39.

<sup>64</sup> W. Kalicki, *Ukraść kruka*, cz. 2, s. 38–39. Długotrwałe dochodzenie prokuratorskie w Polsce było spowodowane tym, że „krakowska prokuratura od wielu miesięcy ma spętane ręce przez Warsza-

W listopadzie 2004 roku prokurator Janusz Kowalski postawił właścicielom domu aukcyjnego *Reiss & Sohn* w Königstein (Godebert i Clemens Reiss) oraz właścicielowi firmy Dewex (Dieter Grosse-Wortmann) zarzut paserstwa polskimi dobrami kultury skradzionymi z Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zapowiedziano przekazanie sprawy niemieckiej prokuraturze z wnioskiem o ściganie podejrzanych<sup>65</sup>.

Co zatem stoi na przeszkodzie polubownego uregulowania polsko-niemieckich sporów restytucyjnych? Rozbieżność stanowisk sprowadza się do dwóch kwestii:

Polska oczekuje najpierw na »wielki gest«<sup>66</sup> – zapisane w umowie [z 21 lipca 1999 r. – D. M.] zapewnienie, iż Niemcy, także po zwrocie znajdujących się w Polsce niemieckich dóbr kulturalnych, nadal będą się czuły odpowiedzialne za straty w kulturze polskiej spowodowane przez wojnę. Niemcy natomiast domagają się zgody na zwrot »Berlinki« jako warunku dalszej dyskusji na temat innych kwestii<sup>67</sup>.

wę, która w trakcie rozmów o akcesie do Unii Europejskiej skutecznie wyciszała wszelkie konfliktowe sprawy mogące zadrażnić stosunki między Polską a państwami Unii, a zwłaszcza życzliwymi nam do niedawna Niemcami. A w obliczu konfliktu z Berlinem z powodu wojny w Iraku nieprzyjemna sprawa tym bardziej trzymana ma być pod sukniem. Jednak kradzież dzieł z Biblioteki Jagiellońskiej jest tak ważną sprawą dla naszego dziedzictwa kulturowego, a wątpliwości i pytań jest tu tak wiele, że chyba już czas, by stosowne urzędy podjęły długo oczekiwane działania albo by chociaż wyjaśniły powody swej czteroletniej prawie powściągliwości<sup>70</sup>. Tamże, s. 39.

<sup>65</sup> Jak podawał Ireneusz Dańko: „Trzem Niemcom postawiono zarzuty paserstwa, a dwóm antykwariuszom [dodatkowo] – również usiłowanie oszustwa, trwałego uszkodzenia dzieł o szczególnym znaczeniu dla kultury oraz posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Zdaniem [polskiej] prokuratury podejrzani świadomie handlowali złodziejskimi łupami, usuwając znaki własnościowe i fałszując dowody legalnego zakupu książek, aby ukryć ich pochodzenie<sup>71</sup>. I. Dańko, *Antykwariusz – paser*, „Gazeta Wyborcza”, nr 254 (4765) z 28 października 2004, s. 4.

<sup>66</sup> Zdaniem Jana Pruszyńskiego (1941–2008): „**Dlaczego bowiem nie uzależnić przekazania księgozbioru [Biblioteki Pruskiej – D. M.] od bardziej uzasadnionego »gestu« władz RFN, tj. przekazania do polskich zbiorów publicznych dzieł sztuki i zabytków, które przynajmniej w części rekompensowałyby straty i wyrównałyby zniszczenia rozmyślnie dokonane przez III Rzeszę? Zasobność magazynów muzeów publicznych RFN pozwala na tego rodzaju zastępczą restytucję [podkreśl. – D. M.].** Wnioski rewindykacyjne dotyczące konkretnych i zidentyfikowanych w zbiorach niemieckich polskich dzieł sztuki, jak na przykład słynnego Pontyfikału Płockiego czy zespołu dokumentów do stosunków dyplomatycznych władców Polski z zakonem krzyżackim, oczekują na realizację przez stronę niemiecką. Podobnie zasadne jest domaganie się zwrotu archiwaliów Gdańska i to z dwu przyczyn, z racji pertynencji archiwów i ze względu na fakt, że Gdańsk w ciągu wieków był miastem Rzeczypospolitej, zaś w przededniu wojny miał status wolnego miasta, tj. nie podlegał jurysdykcji III Rzeszy. To samo dotyczy XVI-wiecznych dokumentów z krakowskiego Archiwum Koronnego oraz starodruków o polskiej proveniencji biblioteczej, których niemało znajduje się w bibliotekach RFN<sup>72</sup>. J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, s. 667.

<sup>67</sup> H. Schmidtendorf, *Zwrot dóbr kultury*, s. 119. Jak twierdzi autor, zasadniczą: „Przeszkodą dla przełomu są diametralne różnice w systemach prawnych po obu stronach. Jak długo każda ze stron oczekuje, iż wraz z rozwiązaniem kwestii dóbr kulturalnych uda się jej przeforsować swoje stanowisko prawne, nie należy oczekiwać rozwiązania. Po polskiej stronie jest to: »zasada terytorialności« [i] »zasada restytucji«. Polska wychodzi z założenia, iż wszystkie dobra kulturalne powinny znaleźć się w miejscu, gdzie powstały – niezależnie od tego, czy odnoszą się do ówczesnej ludności polskiej



Stąd „krakowski skarb – rękopisy Bacha, Mozarta, Beethovena, śledź *piquitinga* i odręczne listy niemieckich sław – pozostaje ostatnim jeńcem wielkiej wojny”<sup>68</sup>.

W dniu 14 lipca 2003 roku minister kultury RFN Christina Weiss (1953–) – w obecności ministrów kultury wszystkich landów – poinformowała podczas konferencji prasowej o powołaniu do życia Komisji do Spraw Zwrotu Zabytków Skradzionych przez Trzecią Rzeszę, której zadaniem będzie mediacja między galeriami i muzeami niemieckimi a prawnymi właścicielami zrabowanych dzieł sztuki. Komisja będzie składała się z ośmiu osób (naukowców i byłych polityków), jednak jej decyzje nie będą wiążące, lecz jedynie staną się formą moralnej presji na galerie i muzea w Niemczech, i tylko wówczas, gdy status prawny dzieła sztuki budzić będzie wątpliwości. Oznacza to, że RFN oficjalnie przyznaje się, iż galerie i muzea w tym kraju są wciąż pełne dzieł sztuki skradzionych przez Niemców w latach II wojny światowej. Do 1999 roku był to temat tabu w RFN, a w latach 1999–2002 Niemcy oddały jedynie 18 obiektów muzealnych (w tym m.in. pracę Vincenta van Gogha) – natomiast wniosków rewindykacyjnych (w tym z Polski) są tysiące. Pociuszający jest fakt, że oprócz uregulowań prawnych, minister Christina Weiss stwierdziła, iż „na tym nie kończy się nasza moralna odpowiedzialność”<sup>69</sup>. Jednak podczas *Spotkania Ministrów Kultury Europy Środkowej* (Austria, Czechy, Niemcy, Polska, Słowacja i Węgry) w dniach 22–23 kwietnia 2004 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, minister kultury RFN Ch. Weiss – poinformowana przez eksperta polskiej strony Dariusza Matelskiego (1963–) z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu o wysokości strat polskich w dziedzinie dóbr kultury ze strony okupanta niemieckiego w latach 1939–1945, wycenionych na 11,5 miliarda

---

czy niemieckiej. Niemcy nie postrzegają tego tak kategorycznie. Według niemieckiego przekonania zwrotowi powinny podlegać polskie dobra kulturalne zrabowane przez Niemców do innych niemieckich regionów, znajdujące się obecnie w Polsce jedynie dlatego, gdyż po zakończeniu wojny zostały wytyczone inne granice. Dokumenty jednoznacznie odnoszące się do historii państwa niemieckiego, przechowywane w pruskim »Państwowym Tajnym Archiwum« w Berlinie, nie mogą więc zostać automatycznie przekazane Polsce. W każdym razie nie te, które odnoszą się do niemieckiej historii i znajdują się w Berlinie już od I wojny światowej. Zwrot ksiąg kościelnych kościołów katolickich nie stanowi tu sprzeczności, gdyż Kościół katolicki ze swym uniwersalistycznym przesłaniem reprezentuje »zasadę terytorialności«. Inaczej widzi tę sprawę niemiecki Kościół protestancki w odniesieniu do ewangelickich dokumentów kościelnych. Dlatego też do dóbr kulturalnych, których zwrotu domagają się Niemcy, należy również cenny zbiór ewangelickich not kościelnych »Herrenhuter Gemeinde« (Herrenhut – miejscowość w Saksonii), przekazany na początku wojny jako depozyt do niemieckiego wtedy Wrocławia. Polacy przewieźli go – podobnie jak wiele śląskich dóbr kulturalnych – do Warszawy. Wskazywanie przez Polaków na przykład na archiwum niemieckiego Wehrmachtu w Paryżu nie na wiele się tu zdaje. Niemcy, oddając Paryżowi owo archiwum, nie uznały w żadnym razie »zasady terytorialności«. Odpowiednie dokumenty powstały wprawdzie na »terytorium« Paryża, jednak odnoszą się one do ludności francuskiej a nie niemieckiej. Poza tym Polska oczekuje także (lub przede wszystkim) finansowego zadośćuczynienia za szkody wyrządzone przez narodowych socjalistów w zakresie polskich dóbr kulturalnych. Niemcy są tutaj zdania, iż wskutek umów między aliantami, na przykład londyńskiego układu o odszkodowaniach z 1955 roku, Polska nie może domagać się formalnego zadośćuczynienia”. Tamże, s. 119–120.

<sup>68</sup> W. Kalicki, *Ostatni jeńiec*, s. 444.

<sup>69</sup> L. Adamczewski, *Odpowiedzialność moralna*, s. 5.

dolarów według kursu z 1 września 1939 r. (obecnie to ok. 80–90 miliardów dolarów) – nie wzięła udziału w dyskusji, przemilczając „dyplomatycznie” problem. Od podjęcia tej problematyki uchylił się także uczestniczący w obradach minister kultury RP Waldemar Dąbrowski (1951–), sugerując, że leży to w gestii MSZ. W dniu 9 lipca 2004 roku dyrektor departamentu współpracy międzynarodowej i integracji europejskiej Ministerstwa Kultury, Małgorzata Dzieduszycka-Ziemilska, poinformowała D. Matelskiego, że „Zgodnie z sugestią MSZ-tu polska strona wyklucza – w każdym razie na pierwszym etapie tworzenia sieci [porozumiewawczej krajów Europy Środkowej – D. M.] – tematykę związaną z losem dóbr kultury”<sup>70</sup>.

W rewanżu na kwietniową (2004 r.) inicjatywę strony polskiej, minister kultury RFN odpowiedziała zwołaniem do Berlina 20 września 2004 roku badaczy niemieckich na spotkanie poświęcone wspólnemu dziedzictwu kulturowemu w Europie Środkowo-Wschodniej. Jednak zamiast tematyki restytucyjnej (w odniesieniu do zagrabionych w latach II wojny światowej dóbr kultury), główną uwagę skupiono na – najbardziej interesującym stroną niemiecką – problemie wypędzeń i przymusowej migracji ludności<sup>71</sup>, bo tylko wówczas Niemcy mogą wystąpić w roli „ofiar”, a nie „sprawców” wojny.

Kolejną restytucją poloników zrabowanych przez Niemców w latach II wojny światowej (z osobistego polecenia kanclerza A. Hitlera wywiezionych do Linzu) było przejęcie 6 maja 2004 roku przez Muzeum Narodowe w Warszawie – po zablokowaniu w 2002 sprzedaży na aukcji we Francji – obrazu „Kobieta w fotelu” Charlesa-François’a Hutina (1715–1776)<sup>72</sup>.

Podnoszenie przez niemieckie środowiska związane z organizacją Bund der Vertriebenen (prezes Erika Steinbach) i Pruskim Powiernictwem (prezes Rudi Pawelka) żądań odszkodowawczych od Polski za utracony majątek na terenach Polski uzyskanych po II wojnie światowej (nazywane potocznie „furią teutońską” – znaną ze starożytnego Rzymu jako *furiosus theutonicum*) spowodowało gwałtowną reakcję strony polskiej. Wobec bierności rządu Marka Belki (1952–), inicjatywę w tej sprawie przejęli posłowie na Sejm RP. Parlament przyjął 10 września 2004 roku jednogłośnie uchwałę, w której czytamy:

**Polska nie otrzymała dotychczas stosownej kompensaty finansowej i reparacji wojennych** za olbrzymie zniszczenia i straty [...] wywołane przez niemiecką agresję, ludobójstwo i utratę niepodległości przez Polskę; **Sejm RP wzywa Rząd RP do podjęcia stosownych działań w tej materii wobec Rządu RFN** [podkreśl. – D. M.]<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> Pismo dyrektora departamentu współpracy międzynarodowej i integracji europejskiej Ministerstwa Kultury Małgorzaty Dzieduszyckiej-Ziemilskiej do Dariusza Matelskiego z 9 lipca 2004 r. (DWM I–2/konferencja/086/1222/2004). Pismo w zbiorach autora. Zob. D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 260.

<sup>71</sup> „Dialog” 2004, nr 68, s. 84–90.

<sup>72</sup> Lad [L. Adamczewski], *Obraz wrócił do Polski*, „Głos Wielkopolski”, nr 106 (18 287) z 7 maja 2004, s. 12.

<sup>73</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 215 (4727) z 13 września 2004, s. 10.

Natomiast Rząd RP 19 października 2004 r. zdystansował się wobec stanowiska parlamentarzystów<sup>74</sup>, uznając, iż nie istnieją żadne podstawy prawne – wobec zręczenia się reparacji wojennych wobec Niemiec w 1953 r.<sup>75</sup> – do wysuwania tego typu roszczeń pod adresem Berlina<sup>76</sup>. Również Rząd RFN negatywnie zareagował na uchwałę polskiego sejmu, uznając, że formą reparacji było przejęcie przez Polskę, na mocy decyzji mocarstw w Poczdamie, kresów wschodnich Rzeszy leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej<sup>77</sup>. Jednak dla załagodzenia istniejących rozbieżności ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec (Włodzimierz Cimoszewicz i Joschka Fischer) utworzyli przy polskim MSZ i Auswärtiges Amt insty-

<sup>74</sup> Polski minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz uchwałę Sejmu nazwał nawet „politycznym awanturnictwem”. „Wprost”, nr 39 z 26 września 2004, s. 26.

<sup>75</sup> Podważana jest legalność uchwały Rządu PRL z 23 sierpnia 1953 r., gdyż nie została ona opublikowana ani w „Dzienniku Ustaw PRL”, ani w „Monitorze Polskim”, a jedynie w „Trybunie Ludu”. Uchwała ta nie została także ratyfikowana przez Sejm PRL. Ponadto odnaleziony w połowie października 2004 r. w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych protokół z posiedzenia Rady Ministrów PRL w dniu 19 sierpnia 1953 r. jednoznacznie potwierdza tezę, iż władze PRL zrzekły się niemieckich reparacji wojennych pod ekonomicznym szantażem ze strony ZSRR (tzn. według relacji premiera Bolesława Bieruta, jeśli Polska zrezygnuje z reparacji wojennych wobec NRD, to ZSRR zrezygnuje z obciążenia PRL kontyngentem węglowym). Tak więc szantaż radziecki naruszył konwencję wiedeńską z 1969 r. o nieważności umów międzynarodowych, jeśli podpisano je pod przymusem ekonomicznym, politycznym lub militarnym ze strony innego państwa. Uważa się takie umowy za nieważne od momentu ich podpisania. Zob. *Rozliczenia po nowemu?* (Rozmowa z prof. Janem Sandorskim z UAM w Poznaniu przeprowadzona przez Piotra Bojarskiego), „Gazeta Wyborcza Poznań”, nr 257 (4768) z 2 listopada 2004, s. 3; S. Kmiecik, *Polsko-niemiecki spór naukowców* (wywiad z prof. Janem Sandorskim podczas konferencji w Instytucie Zachodnim w Poznaniu), „Głos Wielkopolski”, nr 235 (18 722) z 8–9 października 2005, s. 27. Zob. szerzej: J. Sandorski, *Nieważność umów międzynarodowych*, Poznań 1978; tenże, *Nieważność zręczenia się przez Polskę reparacji wojennych a niemieckie roszczenia odszkodowawcze*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2004, R. 66, z 3, s. 53–69; J. Pruszyński, *Prawo do dziedzictwa kultury a własność dzieł sztuki i zabytków*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 2 (319), s. 3–14.

<sup>76</sup> Komentując uchwałę Sejmu RP, były minister spraw zagranicznych RP Władysław Bartoszewski, stwierdził, że „W oświadczeniu polskiego Sejmu pierwsze dwa punkty są bezsporne. Nikt w Polsce nie ma wątpliwości, kto był winowajcą tej wojny. Odpowiedzialność moralna, historyczna, polityczna obciąża agresorów i co do tego nie ma wątpliwości. Natomiast żądanie od własnego rządu – bez jakichkolwiek wcześniejszych dyskusji i porozumień – uzyskania reparacji jest moralnie i uczuciowo zasadne, ale wirtualne”. *Żądanie moralne, ale wirtualne. Z profesorem [recte: tytuł używany grzecznościowo – D. M.] Władysławem Bartoszewskim rozmawia Tomasz Cylka*, „Głos Wielkopolski”, nr 223 (18 404) z 22 września 2004, s. 3.

<sup>77</sup> P. Cywiński, *Debata upiorów*, „Gazeta Wyborcza”, nr 223 (4735) z 22 września 2004, s. 16. Również prasa niemiecka negatywnie zareagowała na żądania Polski, a „Bild” straszył, że Polacy szacują swe straty w wyniku II wojny światowej na 820 mld euro. Na łamach tabloidu rzecznik prasowy byłego kanclerza Helmuta Kohla powiedział, że po tym jak polski parlament zażądał reparacji, można zadać gorzkie pytanie: »Czy Szczecin, Wrocław i Gdańsk to jeszcze za mało?«”. „Przegląd”, nr 39 (248) z 26 września 2004, s. 22. Natomiast **strona polska uznaje ziemie zachodnie i północne Polski jako rekompensatę za kresy wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej, którą wymógł w Poczdamie ZSRR. Tak więc polskie straty w dziedzinie dóbr kultury (i nie tylko) nie zostały dotychczas zrekompensowane przez Niemcy!**

tucję koordynatorów ds. współpracy między obydwojma krajami – powołując na to stanowisko prof. Irenę Lipowicz (prawnika, byłego ambasadora Polski w Austrii) i prof. Gesine Schwan (rektora Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą)<sup>78</sup>.

Zupełnie bez echa – poza „Gazetą Wyborczą Poznań” – przeszła więc uroczystość w Gnieźnie zorganizowana 28 września 2004 roku, podczas której arcybiskup Henryk Muszyński (1933–) odznaczył „Medalem Zasłużonego dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej”, Urbana Thelena (1915–2008) – byłego żołnierza Wehrmachtu – który w lipcu 1941 roku uratował przed grabieżą ze strony gestapo największą polską świętość, relikwie św. Wojciecha<sup>79</sup>.

W dniu 7 czerwca 2005 roku w siedzibie Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie prezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Leon Kieres (1948–) i Marianne Birthler (1948–) – Federalny Pełnomocnik Urzędu do spraw Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podpisali umowę o współpracy pomiędzy Instytutem Pamięci Narodowej – Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu a Federalnym Urzędem do spraw Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (zob. aneks). Umowa reguluje zasady współpracy w dziedzinie badań naukowych i przedsięwzięć edukacyjnych. Współpraca ta obejmie m.in.: wspólne programy badawcze i wzajemną pomoc w upowszechnianiu wyników badań naukowych, organizację seminariów i konferencji, wspólne edycje opracowań i dokumentów historycznych. Umawiające się Strony będą również współpracować w zakresie dokumentacji m.in.: w wymianie informacji o zasobach archiwalnych, wymianie doświadczeń w zakresie gromadzenia, opracowywania, udostępniania oraz konserwacji i zabezpieczania dokumentów, w wymianie informacji o posiadanych zasobach archiwalnych. Strony na zasadach wzajemności udostępnią swoim przedstawicielom dokumentację archiwalną, odnoszącą się do kwestii będących przedmiotem ich zainteresowania<sup>80</sup>.

Do Raciborza w czerwcu 2005 roku wróciły – wywiezione w 1945 przez Niemców lub Rosjan z Kościoła Mariackiego w Raciborzu – karty cennego graduła (barwnie ilustrowanego z podobizną Piasta opolsko-raciborskiego – prawdopodobnie księcia Mieszka Otyłego) z przełomu XV i XVI wieku. Zostały one zidentyfikowane przez dr. Janusza Spyry (1958–) z Muzeum Śląska Cieszyńskiego<sup>81</sup> w listopadzie

---

<sup>78</sup> WBS, *Kobieta naprawia stosunki polsko-niemieckie*, „Gazeta Wyborcza”, nr 255 (4766) z 29 października 2004, s. 4; M. Kursa, *Próżne pozwy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 260 (4771) z 5 listopada 2004, s. 4. Prof. Irena Lipowicz 5 maja 2006 r. złożyła dymisję, gdy Andrzej Lepper został wice-premierem i ministrem rolnictwa. Zob. „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, nr 74–75, 2006, s. 43. Irenę Lipowicz na stanowisku koordynatora ds. współpracy polsko-niemieckiej zastąpił prof. Mariusz Muszyński z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, dotychczasowy przewodniczący zarządu Fundacji Polsko-Niemieckie „Pojednanie”. Zob. „Dialog” 2007, nr 78–79, s. 5.

<sup>79</sup> Jak powiedział prasie U. Thelen: „Zrobiłem tak, bo w pierwszej kolejności byłem katolikiem, a dopiero w drugiej żołnierzem”. „Gazeta Wyborcza Poznań”, nr 229 (4740) z 29 września 2004, s. 2. Zob. D. Matelski, *Polityka Niemiec wobec polskich dóbr kultury*, s. 262–263.

<sup>80</sup> <http://www.ipn.gov.pl/index.html>; D. Matelski, *Grabież i restytucja*, t. 1, s. 643.

<sup>81</sup> Dr. J. Spyra przy identyfikacji oparł się na dziele Ernsta Klossa pt. *Die Schlesische Buchmalerei des Mittelalters*, w którym badacz niemiecki opisał wygląd graduła strona po stronie.

2004 roku na stronie internetowej londyńskiego domu aukcyjnego Sotheby's z ceną wywoławczą 6000 funtów. Poinformowane o tym fakcie polskie MSZ – po półrocznych negocjacjach prowadzonych przez prof. Wojciecha Kowalskiego (ambasadora ad personam i pełnomocnika rządu polskiego ds. zaginionych dóbr kultury) i ambasadora RP w Londynie Zbigniewa Matuszewskiego – doprowadziło najpierw do zablokowania akcji, a następnie do wydania gradułu Polsce<sup>82</sup>.

We wrześniu 2005 roku prepozyt parafii rzymskokatolickiej w Lubece, Ralf Meister (1962–) ujawnił, że parafia jest w posiadaniu odlanego z brązu dzwonu kościelnego, zrabowanego w czasie II wojny światowej przez nazistów z Gdańska z parafii w Stengen, czyli obecnie Stegny w Gdańsku, gdzie został zawieszony w 1622 roku. Mierzący 92 centymetry i ważący pół tony dzwon jeszcze we wrześniu miał być przekazany archidiecezji gdańskiej<sup>83</sup>.

Uregulowanie przez RFN odszkodowań wojennych dla obywateli polskich zależy wyłącznie od decyzji politycznej Niemców. Tej wciąż brak<sup>84</sup>. W listopadzie 2007 roku władze niemieckie – po licznych notach dyplomatycznych polskiego MSZ oraz środowisk żydowskich – podjęły decyzję o powołaniu 20-osobowej grupy ekspertów koordynowanych przez Fundację Pruskiego Dziedzictwa Kultury, która dokona przeglądu magazynów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych w poszukiwaniu dóbr kultury polskiej zrabowanych przez okupanta niemieckiego w latach II wojny światowej na obszarze Polski. Zespół rozpocznie prace 1 stycznia 2008 roku, które potrwać około 6 lat. Zapowiedziana inwentaryzacja zbiorów niemieckich jest szansą na odnalezienie setek tysięcy poloników należnych prawnie Rzeczypospolitej Polskiej lub jej obywatelom, szacowanych na około 20 miliardów złotych<sup>85</sup>.

Wśród Polaków – po konflikcie medialnym w sprawie odszkodowań<sup>86</sup> – utrwaliło się jednak przekonanie<sup>87</sup>, że „Niemiec Polakowi nie będzie bratem”!

---

<sup>82</sup> B.T. Wieliński, *500-letnie karty znów na Śląsku*, „Gazeta Wyborcza”, nr 142 (4855) z 21 czerwca 2005, s. 2.

<sup>83</sup> Informacja PAP: *Niezwykły dzwon wróci do Gdańska*, „Głos Wielkopolski”, nr 211 (18 698) z 10–11 września 2005, s. 6.

<sup>84</sup> „Nasz Dziennik” z 26 lipca 2005, s. 10.

<sup>85</sup> Grzegorz Rzeczkowski, *Niemcy szukają dzieł sztuki zrabowanych przez III Rzeszę*, „Polska. Głos Wielkopolski” z 1–2 grudnia 2007, s. 6.

<sup>86</sup> Warszawa obliczyła swoje straty powstałe w wyniku okupacji niemieckiej na 2 mld dolarów, a mieszkańców stolicy – na 43,3 mld dolarów. Zob. *Rachunek za Warszawę*, „Gazeta Wyborcza”, nr 268 (4779) z 16 listopada 2004, s. 1. Jednak z ekspertyzy przygotowanej przez polskie MSZ wynika, że Niemcy już wypłaciły Polsce reparacje wojenne. Zob. K. Grzybowska, *Zapłacić za Berlin? O polską rację stanu – wbrew rządowi – muszą się upominać urzędnicy warszawskiego magistratu*, „Wprost”, nr 48 z 28 listopada 2004, s. 92–93. Zob. *Miasto Stołeczne Warszawa. Straty Warszawy 1939–1945. Raport pod redakcją Wojciecha Falkowskiego, z przedmową prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego*, Warszawa 2005. Również miasto stołeczne Poznań w 2006 r. obliczyło swoje straty spowodowane okupacją niemiecką. Zespół pod kierunkiem prof. Andrzeja Saksona (dyrektora Instytutu Zachodniego w Poznaniu) oszacował je na 10 mld złotych. „Głos Wielkopolski”, nr 228 (19 019) z 29 września 2006, s. 1 i 3 oraz nr 229 (19 020) z 30 września – 1 października 2006, s. 15; *Raport o stratach wojennych Poznania 1939–1945*, red. A. Sakson, A. Skarzyński, Poznań 2008.

<sup>87</sup> Jak słusznie konstatawał prof. Jerzy Krasuski (1930–2009): „Wypłacenie odszkodowania za-

wpływ na zmianę tego nastawienia wśród katolików-Polaków miał wybór 19 kwietnia 2005 roku niemieckiego (bawarskiego) kardynała Josepha Ratzingera (1927–) na Stolicę Apostolską jako papieża Benedykta XVI. Polacy w nowym papieżu widzieli przede wszystkim następcę Świętego Piotra oraz przyjaciela papieża-Polaka Jana Pawła II (1920–2005), a nie naszego zachodniego sąsiada! Potwierdziła to pielgrzymka Benedykta XVI do Polski w maju 2006 roku.

Nadal powielane są w prasie i telewizji niemieckiej antypolskie dowcipy i anegdoty (*Polenwitze*), w których od dziesięcioleci przedstawia się Polaków jako złodziei<sup>88</sup>, „zapominając”, że proceder ten na niespotykaną w cywilizowanym świecie skalę uprawiali okupanci niemieccy na ziemiach polskich (archiwiści, bibliotekarze, muzealnicy i historycy sztuki) w latach II wojny światowej. Stąd rewanżując się zachodnim sąsiadom, znakomity satyryk polski Jan Pietrzak proponuje umieszczanie w prasie i podawanie w telewizji polskiej utrzymanych w podobnej poetyce dowcipów o Niemcach. Jeden z nich odnosi się do zagrabionych przez Trzecią Rzeszę

---

miast polepszenia przyniosło pogorszenie wzajemnych stosunków. Wzmocniwszy bowiem walutę polską przez masowy jej zakup Niemcy, niechcący, spowodowali, że byli robotnicy przymusowi otrzymali w tej walucie mniej, niż się spodziewali. Wyniknął z tego nowy zatarg polsko-niemiecki. Media niemieckie popierały roszczenia byłych robotników przymusowych i krytkowały zbyt niską kwotę odszkodowań, nie bacząc w najmniejszym stopniu na pogarszającą się sytuację finansową Niemiec ani na to, że wysunięcie roszczeń po przeszło 50 latach było prawnie bez precedensu. **Wbrew obawom, że Niemcy po zjednoczeniu odzyskają pewność siebie, pogrążyły się one coraz bardziej w poczucie winy nie mogącej ulec przedawnieniu. Z drugiej strony w postawie Niemców przejawiała się swoista pycha: że dzięki swojej sprawności gospodarczej są w stanie zapłacić wszelkie możliwe sumy i że za te pieniądze można kupić pojednanie z pokrzywdzonymi.** Grubo się mylili: zgoda na zapłacenie odszkodowania – siłą rzeczy niewspółmiernie do cierpień niskiego – byłym robotnikom przymusowym spowodowała przypomnienie zbrodni hitlerowskich i **umocniła przekonanie o zbiorowej winie narodu niemieckiego** [podkreśl. – D. M.]. J. Krasuski, *Polska-Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Poznań 2003, s. 318. Uregulowanie przez RFN odszkodowań wojennych dla obywateli polskich zależy wyłącznie od decyzji politycznej Niemców. Tej wciąż brak. „Nasz Dziennik” z 26 lipca 2005, s. 10. W sierpniu 2006 r. odszedł ze stanowiska dyrektora Międzynarodowego Biura Poszukiwań Czerwonego Krzyża w Bad Arolsen – Charles Biedermann, któremu zarzucono „...fatalne zarządzanie i piętzenie trudności w uzyskiwaniu zaświadczeń o pracy przymusowej podczas wojny, które są podstawą do ubiegania się o odszkodowania”. Archiwum Biura przechowuje prawie 18 mln akt ofiar hitleryzmu. Biedermann uważał, że „...udostępnianie kopii dokumentów z archiwów jest »nieuzasadnione zarówno moralnie, jak i prawnie«”. W odpowiedzi na łamach „The New York Times” Paul Shapiro, szef pionu badawczego Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie uznał „...ukrywanie zawartości archiwów za »formę wypierania prawdy o Holocaustie«”. „Polityka”, nr 36 (2570) z 9 września 2006, s. 16.

<sup>88</sup> Zob. D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999, s. 325. Według Niemców: „Polska to kraj oszustów, złodziei samochodów, kieszonkowców, niebezpiecznych zaułków, dziurawych i wąskich dróg, po których snują się konie pociągowe i pijani kierowcy. To kraj, w którym łatwiej trafić na śmiertelnie niebezpiecznego kleszcza niż odpowiadający zachodnim standardom szpital. Taki obraz Polski – pisze Tomasz Wojciechowski – wyłania się z lektury informatorów publikowanych w Internecie przez zagraniczne instytucje rządowe”. T. Wojciechowski, *Dzika Polska*, „Wprost”, nr 23 z 9 czerwca 2002, s. 26.

i przetrzymywanych przez RFN polskich dóbr kultury: „Jedźcie zwiedzać Niemcy! Meble i obrazy waszych dziadków już tam są”<sup>89</sup>.

Pod koniec listopada 2010 roku, po 65 latach poszukiwań (w tym z zaangażowaniem Interpolu) udało się odnaleźć w Niemczech obraz Aleksandra Gierymskiego (1850–1901) *Żydówka z pomarańczami*, który został skradziony z Muzeum Narodowego w Warszawie w czasie powstania warszawskiego (1944 r.). Po trudnych negocjacjach między Warszawą a Berlinem, w lipcu 2011 roku obraz wrócił do Polski<sup>90</sup>.

## Konkluzje

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej przyjmowały i przyjmują powszechnie akceptowaną zasadę pertynencji (czyli przynależności terytorialnej) jako podstawę określającą przynależność dokumentu do zbiorów danego archiwum. Oznacza ona, że dokumenty wytworzone na danym terytorium muszą być przekazywane do archiwum obejmującego swym zasięgiem to terytorium. W razie zmiany granic i przynależności państwowej ziem, archiwum (i jego zasoby) także zmieniają przynależność państwową, ale nie mogą być przeniesione do innego archiwum w państwie dotychczas sprawującym władzę nad owym terytorium.

Na tych zasadach opiera Polska swoje roszczenia restytucyjne wobec Republiki Federalnej Niemiec. Na terytorium tego państwa znajdują się polskie dobra kultury przemieszczone z obecnego terytorium państwa polskiego w wyniku działań wojennych, konfiskat lub grabieży, ale także ewakuacji (w czasie I i II wojny światowej). Po 1990 roku – mimo powszechnego akceptowania europejskich standardów postępowania z dobrami kultury innych państw – wszelkie procesy restytucyjne zostały całkowicie zablokowane. Nadal w archiwach państw sąsiadujących z Polską (jednak głównie w niemieckich i rosyjskich) znajdują się miliony poloników prawnie należących się Rzeczypospolitej Polskiej. Ale również Polska posiada na swoim terytorium w zasobach archiwów i bibliotek dobra kultury państw, wobec których zgłasza określone roszczenia restytucyjne.

---

<sup>89</sup> „Polityka”, nr 29 (2563) z 22 lipca 2006, s. 106. Szerokim echem w prasie i telewizji polskiej odbiła się antypolska reklama *Media Markt* w Niemczech: „Polacy pytają się o sprzęt telewizyjny ekspedientów, po czym odchodzą. Wówczas ekspedienci sprawdzają czy mają przy sobie portfele i zegarki. Jednak kamera pokazuje ekspedientów z oddali i bez spodni, które mieli im rzekomo ukraść polscy klienci”. W odpowiedzi Polacy dopisali dalszą część reklamy: „Jeden z ekspedientów niemieckich wyciąga z kieszeni przepiękny złoty zegarek z pozytywką i pokazuje swoim niemieckim kolegom. Dostałem go od dziadka na 18. urodziny – chwali się. Podnosi kopertę i czytamy nomogram »Krzysiuwi za zdaną maturę – Rodzice, Warszawa 1938«. Na co odpowiada drugi ekspedient. To nic wielkiego, mój dziadek z Auschwitz-Birkenau przywiózł dwa kilogramy złotych zębów i zbudował za nie nowy dom!!!”.

<sup>90</sup> E. Rogowska, *Żydówka z pomarańczami*, „Cenne–Bezcenne–Utracone”, nr 3 (68), lipiec–wrzesień 2011, s. 3–5.

Dlatego też polskie plany restytucyjne zależne są przede wszystkim od stanowiska Polski w sprawie zwrotu dóbr kultury innych państw znajdujących się na naszym terytorium, a także arystokracji polskiej (która – w przypadku odzyskania dóbr kultury – miałaby prawo wywiezienia ich do aktualnego miejsca zamieszkania, czyli głównie poza granice Polski)<sup>91</sup>. Stąd należy spodziewać się, że w sprawie Biblioteki Pruskiej „odmowa zwrotu największej skarbnicy niemieckiej kultury groziłaby na dłuższą metę konfliktem podważającym historyczne osiągnięcie, jakim stało się pojednanie z Niemcami, przez które prowadzi droga do wspólnoty europejskiej i atlantyckiej. Z kolei Polska jest taką samą drogą na Zachód dla Ukrainy. Odrzucenie moralnego prawa Niemców do odzyskania największego skarbu ich dziedzictwa przekreśliłoby raz na zawsze możliwości odzyskania Ossolineum”<sup>92</sup>. Stąd Jan Nowak-Jeziorański skonstatował dalej, że:

Polska w dobrowolnym geście przyjaźni wobec zachodniego sąsiada powinna uznać, że **Biblioteka Pruska jest własnością narodu niemieckiego. Ale mamy prawo potraktować tę własność jako zastaw** [podkreśl. – D. M.]. Zwrot tych bezcennych zbiorów musi być uzależniony zarówno od oddania mienia zabranego, jak i odszkodowania za dobra zniszczone. Jeśli nie pełnego, to co najmniej odpowiadającego wartości zastawu<sup>93</sup>.

Prasa Trzeciej Rzeczypospolitej odgrywała i nadal odgrywa niepodważalną rolę nie tylko w informowaniu społeczeństwa polskiego o staraniach władz państwo-

---

<sup>91</sup> W tragicznej sytuacji może znaleźć się Muzeum Narodowe w Warszawie. Jak pisze Piotr Sarzyński (1955–): „Przez całe dziesięciolecia stołeczne muzeum chlubić się mogło przedsiębiorczością jego szefa prof. Stanisława Lorentza. Dość powiedzieć, że w latach 1945–1990 Muzeum Narodowemu przybyło 600 tys. obiektów, z których tylko 60 tys. zostało zakupionych. Dziś gliniane nogi kolosa coraz bardziej kruszeją. Tym bardziej, że największej dzieł o wątpliwym statusie własności znaleźć można wśród obiektów najcenniejszych, znajdujących się w ekspozycjach stałych. Dane są przerażające. Otóż gdyby uwzględnić wszystkie żądania rewindykacyjne, to w Galerii Sztuki Średniowiecznej pozostałoby 5 proc. eksponatów, w Galerii Sztuki Starożytnej i Galerii Sztuki Zdobniczej – połowa, zaś w Galerii Malarstwa Polskiego – 40 proc. [...] W przypadkach kolekcji odzyskiwanych przez kolejne arystokratyczne rody pozostają więc długie i żmudne negocjacje, stawianie za wzór Czartoryskich, którzy dogadali się w Krakowie i Raczyńskich – w Poznaniu. Jednak – co przyznaje dyr. Ferdynand Ruszczyk – te rozmowy są bardzo trudne, a potomkowie wielkich rodów ujawniają bardzo ograniczoną gotowość zrozumienia interesów kultury narodowej. **Zdecydowanie więcej stanowczości wykazywać natomiast należy wobec pretensji zgłaszanych do mienia poniemieckiego. Rozdrabnianie wielkich muzealnych kolekcji nie powinno mieć miejsca** [podkr. D. M.]”. P. Sarzyński, *Rozbieranie zbiorów*, „Polityka”, nr 31 (2309) z 4 sierpnia 2001, s. 54–55. Zob. D. Matelski, *Problemy z repywatyzacją dziedzictwa kultury narodowej w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1989–2009*, „Archiwista Polski” 2010, R. 15, nr 2 (58), s. 53–68.

<sup>92</sup> Zdaniem prof. Jana Pruszyńskiego (1941–2008), Jan Nowak-Jeziorański popełnia błąd, twierdząc że „istnieje ścisły związek między sprawą Biblioteki Pruskiej i Ossolineum”. Również stanowisko polskiego MSZ uważa on za chwiejne, gdyż opiera się ono na prawie niemieckim (czyli niemieckich przepisach o Preußische Kulturbesitz), a nie na prawie polskim. J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, t. 1, s. 665–666.

<sup>93</sup> J. Nowak-Jeziorański, *Kultura polityczna*, s. 30–31.



wych i samorządowych w odzyskaniu utraconego do 1945 roku dziedzictwa kultury polskiej. Dziennikarze byli i są ważną siłą nacisku na polityków, którzy dla rzekomego polepszenia stosunków polsko-niemieckich byli (i niekiedy nadal są) gotowi wyrzec się ostatnich ważkich argumentów – jak zbiory Pruskiej Biblioteki Państwowej – w negocjacjach z Berlinem.

## Aneks

### **Umowa z 7 czerwca 2005 r. o współpracy między Instytutem Pamięci Narodowej – Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu a Federalnym Urzędem do spraw Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej**

#### UMOWA O WSPÓLPRACY

##### **pomiędzy:**

Instytutem Pamięci Narodowej – Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zwanym dalej „Instytutem”, reprezentowanym przez Prezesa Instytutu – Prof. dr. hab. Leona Kieresa,

a

Federalnym Urzędem do spraw Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zwanym dalej „BStU”, reprezentowanym przez Marianne Birthler zwanymi dalej „Umawiającymi się Stronami”.

Zważywszy, że Instytut został utworzony, mając na względzie zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu;

Zważywszy, że Instytut m.in. gromadzi i udostępnia dokumenty oraz prowadzi badania naukowe dotyczące zbrodni i przestępstw przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodni wojennych oraz innych represji organów bezpieczeństwa państwa, popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od dnia 1 września 1939 roku do dnia 31 grudnia 1989 roku;

Zważywszy, że BStU gromadzi, ewidencjonuje, opracowuje oraz udostępnia dokumenty dotyczące działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej;

Zważywszy, że BStU prowadzi badania nad strukturami i metodami działalności Państwowej Służby Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w celu historycznej, politycznej oraz prawnej oceny;

Umawiające się Strony postanawiają zawrzeć niniejszą umowę zgodnie z podanymi niżej warunkami.

#### **Artykuł I**

1. Umawiające się Strony będą współpracowały w dziedzinie badań naukowych i przedsięwzięć edukacyjnych. Współpraca ta obejmie, w zakresie uzgodnionym przez Umawiające się Strony, w szczególności:
  - 1) wspólne programy badawcze i wzajemną pomoc w upowszechnianiu wyników badań naukowych,
  - 2) organizację seminariów i konferencji,
  - 3) organizację pobytów naukowych, staży oraz szkoleń pracowników drugiej Strony,
  - 4) wspólne edycje opracowań i dokumentów historycznych,
  - 5) przedsięwzięcia edukacyjne i wymianę doświadczeń z tego zakresu.
2. Umawiające się Strony zobowiązują się do nieodpłatnego przekazywania sobie jednego egzemplarza wszystkich wydawnictw własnych i wydawnictw, w przygotowaniu których brały udział.

### **Artykuł II**

1. Umawiające się Strony będą współpracować w zakresie dokumentacji. Współpraca obejmować będzie w szczególności:
  - 1) wymianę informacji o zasobach archiwalnych Umawiających się Stron,
  - 2) wymianę doświadczeń w zakresie gromadzenia, opracowywania, udostępniania oraz konserwacji i zabezpieczania, znajdujących się w zasobach archiwalnych Umawiających się Stron, dokumentów byłych służb organów bezpieczeństwa państwa, również z wykorzystaniem współczesnej techniki cyfrowej,
  - 3) wymianę informacji o posiadanych w zasobach archiwalnych Umawiających się Stron materiałach między innymi dotyczących działalności i współpracy służb specjalnych w zakresie rozpracowywania opozycji demokratycznej, kościołów oraz emigracji w Polsce i Niemieckiej Republice Demokratycznej.
2. Umawiające się Strony deklarują, że podejmują współpracę w dobrej wierze, aby zrealizować jej postanowienia.

### **Artykuł III**

1. Instytut udostępni przedstawicielom BStU dokumentację archiwalną, odnoszącą się do kwestii będących przedmiotem zainteresowania BStU, na zasadach obowiązujących w Instytucie.
2. BStU udostępni przedstawicielom Instytutu dokumentację archiwalną, odnoszącą się do kwestii będących przedmiotem zainteresowania Instytutu, na zasadach obowiązujących w BStU.

### **Artykuł IV**

Umawiające się Strony udostępniają sobie wzajemnie inwentarze zespołów archiwalnych wybranych przez Drugą Umawiającą się Stronę pod warunkiem, że nie narusza to przepisów obowiązujących w Państwach Umawiających się Stron.

### **Artykuł V**

Umawiające się Strony uzgadniają podawanie siebie wzajemnie jako źródła oryginalnych dokumentów w swoich katalogach i inwentarzach, zgodnie z zasadami obowiązującymi w instytucjach obu Stron.

### **Artykuł VI**

Realizacja postanowień niniejszej umowy nie może naruszać przepisów obowiązujących w Państwach Umawiających się Stron.

### **Artykuł VII**

1. Umawiające się Strony uznają i będą respektować wszelkie prawa Drugiej Umawiającej się Strony, wynikające z faktu, iż oryginalne dokumenty i inwentarze znajdują się w jej posiadaniu.
2. Umawiające się Strony dołożą wszelkich starań, aby inne osoby, które uzyskają dostęp do dokumentów zostały poinformowane o zasadach ich wykorzystania. Wykorzystanie materiału archiwalnego, w szczególności na potrzeby komercyjne, może wymagać zgody właściciela praw do dokumentu oryginalnego.

### **Artykuł VIII**

1. BStU jest instytucją powołaną na mocy ustawy Niemieckiego Bundestagu z dnia 20 grudnia 1991 r. o aktach służby bezpieczeństwa państwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Instytut jest organem administracji publicznej powołanym na mocy ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. RP 1998, nr 155, poz. 1016 z późn. zm.). Wszelkie wzajemne zobowiązania Umawiających się Stron wynikające z niniejszej umowy są i pozostaną wyłącznie ich zobowiązaniami.

2. Zobowiązania Obu Umawiających się Stron, wynikające z niniejszej umowy, będą podporządkowane przepisom prawa obowiązującego w Państwach Umawiających się Stron i mogą być zaciągane tylko w miarę posiadanych środków finansowych.
3. Strony ustalają, że za wyjątkiem przypadków, gdy służy to realizacji niniejszej umowy, a zwłaszcza informowaniu o niej opinii publicznej i instytucji trzecich, żadna z Umawiających się Stron nie będzie się posługiwać, ani też nie zezwoli trzeciej stronie na posługiwanie się nazwą drugiej Umawiającej się Strony, chyba że po uzyskaniu jej pisemnej zgody.

#### Artykuł IX

Adresy Instytutu i BStU dla celów korespondencyjnych są następujące:

- 1) Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Pl. Kraśnickich 2/4/6, 00–207 Warszawa, Polska,
- 2) Federalny Urząd do spraw Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto-Braun-StraBe 70/72, Postfach 218, 10106 Berlin.

#### Artykuł X

1. Umowa zostaje zawarta na okres 5 lat, licząc od dnia jej podpisania. Jeżeli żadna z Umawiających się Stron nie wypowie umowy w okresie 60 dni poprzedzających datę wygaśnięcia umowy, to umowa zostanie automatycznie przedłużona na okres kolejnych 5 lat i następne pięcioletnie okresy.
2. Każda z Umawiających się Stron może wypowiedzieć niniejszą umowę przed upływem jej terminu, lub dodatkowych terminów, w dowolnym momencie, pod warunkiem zachowania 90-dniowego terminu pisemnego wypowiedzenia.
3. Rozwiązanie umowy nie uchybia możliwości skutecznego dochodzenia wcześniej zaciągniętych zobowiązań.

#### Artykuł XI

Niniejsza Umowa stanowi ostateczne porozumienie Umawiających się Stron w odniesieniu do przedmiotu porozumienia. Wszelkie zmiany i poprawki do treści tej Umowy pozostają bez mocy prawnej, o ile nie są dokonywane na piśmie w formie aneksu, przez pełnomocnych przedstawicieli Umawiających się Stron.

Sporządzono w Warszawie, dnia 7 czerwca 2005 roku w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, każdy w językach polskim i niemieckim, przy czym oba teksty są jednakowo autentyczne.

W imieniu  
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ  
  
KOMISJI ŚCIGANIA ZBRODNI  
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

Prof. dr hab. Leon Kieres  
Prezes Instytutu

W imieniu  
FEDERALNEGO URZĘDU  
DO SPRAW DOKUMENTÓW  
SŁUŻB BEZPIECZEŃSTWA  
BYŁEJ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI  
DEMOKRATYCZNEJ

Marianne Birthler  
Pełnomocnik Federalnego Urzędu  
do spraw Dokumentów  
Służb Bezpieczeństwa byłej NRD

Źródło: <http://www.ipn.gov.pl/index.html> (21.12.2005); D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. 2, Kraków 2006, s. 993–995.

**Obrazy odzyskane w 2000 r. przez Muzeum Narodowe we Wrocławiu**

Źródło: „Cenne – Bezcenne – Utracone” 2000, nr 1 (19), s. 3.



Odzyskany w 2004 r. obraz „Kobieta w fotelu” Charlesa-Françoisa Hutina

Źródło: „Cenne – Bezcenne – Utracone” 2005, nr 4 (45), s. 5.



Odzyskany w lipcu 2011 r. obraz „Żydówka z pomarańczami” Aleksandra Gierymskiego  
Źródło: „Cenne – Bezcenne – Utracone” 2011, nr 3 (68), s. 4.



Odzyskane w 2002 r. etruskie lustro Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej

Źródło: <http://artandbusiness.onet.pl/3,1087327,rozne.html> (dostęp: 27.10.2011).